Dziś 28 stron: 16 stron „Republiki“, 4 strony „Dodatku Literacko-Naukowego“ oraz 8 stron „Panoramy“.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VII | ŁÓDŹ NIEDZIELA, 17 LUTEGO 1929 ROKU. | CENA NUMERU 35 GROSZY. | Nr. 47

TRAGEDJA: KON—CIESIŃSKI.

Kto strzelał pierwszy?—Jeden czy dwa rewolwery? Dwanaście kul wystrzelono.

Oficjalny komunikat urzędu prokuratorskiego w Łodzi.

W dniu wczorajszym został wydany oficjalny komunikat urzędu prokuratorskiego w sprawie tragedji Kon - Ciesiński.

Poniżej podajemy opis wypadku w dosłownem brzmieniu komunikatu:

„Dnia 31 stycznia 1929 r. przechodnie na ulicy Targowej zostali zaalarmowani strzałami. Zaciekawieni, udali się w kierunku strzałów i przed domem Nr. 51 przy ulicy Targowej, zauważyli na chodniku słaniającego się jakiegoś mężczyznę, który

UPADŁ, A DO NIEGO STRZELAŁ JAKIŚ MĘŻCZYZNA STOJĄCY NA ŚRODKU JEZDNI, W ODLEGŁOŚCI 10 KROKÓW OD LEŻĄCEGO.

Poczem strzelający przeszedł na chodnik, gdzie leżał ranny i następnie oddalił się w kierunku ul. Fabrycznej. Przechodnie, zbliżywszy się do leżącego na chodniku osobnika, usłyszeli z jego ust, że

NAZYWA SIĘ ALBERT KON

i że został postrzelony, prosząc o przeniesienie go do domu, przy ulicy Targowej Nr. 61, co też przechodnie uskutecznili.

Wkrótkim czasie po wypadku jak wyżej, do gmachu komendy pol. państwowej przy ulicy Kilińskiego Nr. 152, zgłosił się jakiś osobnik i wręczając dyżurnemu posterunkowemu Wadowskiemu Rochowi rewolwer, oświadczył:

„MASZ PAN REWOLWER, ZASTRZELIŁEM CZŁOWIEKA I ON MNIE RÓWNIEŻ RANIŁ, NIECH PAN ARESZTUJE MNIE“

przyczem podał się za Edwarda Ciesińskiego, który będąc natychmiast przesłuchany przez nadkom. Weyera Stanisława, zeznał, co następuje:

— „NAZYWAM SIĘ CIESIŃSKI EDWARD, SYN STANISŁAWA, LAT 21, ZAM. PRZY UL. BRZEZIŃSKIEJ Nr. 58. BYŁEM MAJSTREM W WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE I ZOSTAŁEM ZREDUKOWANY PRZEZ MŁODEGO KONA, WOBEC CZEGO POSTANOWIŁEM GO ZABIĆ. O GODZ. 22-EJ WYSTRZELIŁEM DO NIEGO NA UL. TARGOWEJ Nr. 51, A ON DO MNIE. CHCIAŁEM GO ZABIĆ ZE WZGLĘDU NA MALTRETOWANIE MNIE“.

Do rannego Ciesińskiego natychmiast policja wezwała pogotowie ratunkowe, które odwiozło go do szpitala św. Józefa w Łodzi.

Natomiast odwieziony do kliniki „Unitas“ ranny Albert Kon, po dokonanej operacji o godz. 2-ej dnia 1 lutego r. b. zmarł.

Zbadany tegoż dnia w charakterze świadka

Juljusz Hake zeznał:

—Przez trzy lata, czyli do 1 listopada 1928 r., byłem kierownikiem przędzalni w Widzewskiej Manufakturze, skąd zwolniłem się, gdyż byłem niezadowolony z firmy. Odchodząc, żadnych pretensyj do Alberta Kona nie miałem, gdyż zależny byłem od prezesa, Oskara Kona. Z mojej protekcji przed dwoma i pół laty, począł również pracować w Widzewskiej Manufakturze, jako pomocnik majstra na przędzalni szwagier mój, Edward Ciesiński. W czasie mej pracy nie zauważyłem specjalnego szykanowania szwagra mojego przez Alberta Kona, a jak było później nie wiem, lecz szwagier nic mi o tem nie mówił.

W ubiegłym tygodniu dowiedziałem się, że szwagier został zwolniony z pracy, więc udałem się do niego i opowiedział mi, że

MIAŁ NIEPOROZUMIENIE Z ALBERTEM

z powodu grupowania się ludzi na sali w czasie przerwy podczas pracy i był na drugi dzień u Alberta dla wyjaśnienia tej sprawy, lecz ten go nie przyjął, czem był bardzo rozgoryczony, czując się pokrzywdzony.

Dnia wczorajszego byłem u prezesa Kona, gdyż z dniem dzisiejszym miałem

PONOWNIE OBJĄĆ MOJE STANOWISKO,

i po przyjściu do domu zastałem szwagra, któremu radziłem, ażeby postarał się o zaświadczenie na zapomogę, lecz ten odpowiedział, że zapomogi nie potrzebuje, gdyż ma nadzieję, jeszcze zacząć pracować w Widzewskiej Manufakturze i w tej sprawie wybiera się do Alberta. Odradzałem mu, ażeby się nie narzucał, a jak ja zacznę pracować, to sprawa się wyjaśni, lecz ten obstawał przy tem, że musi iść i rozmówić się. Na to odpowiedziałem mu, że podobnej rozmowy nie cierpię i niech do mnie nie przychodzi, poczem wyszedł. Co się później stało, nie wiem“.

Zbadany dodatkowo w dniu 1 lutego 1929 roku

Edward Ciesiński wyjaśnił:

„Przeszło dwa lata pracowałem w Widzewskiej Manufakturze na przędzalni w charakterze pomocnika majstra, montera, majstra i t. p. Przez cały ten czas byłem szykanowany i maltretowany przez Alberta Kona, który starał się mnie zepchnąć na niższe stanowisko. Przed rokiem czasu oberwał mi zarobek o 2 zł. dziennie i

WÓWCZAS POSTANOWIŁEM GO ZABIĆ,

w którym to celu nabyłem od nieznanego mi żołnierza na Bałuckim Rynku za sumę 80 złotych rewolwer kal. 6.35, lecz później od zamiaru tego odstąpiłem, gdyż mam na utrzymaniu starą matkę i siostrę nieletnią.

Przed dwoma tygodniami w poniedziałek z powodu zepsucia się prądu, była przerwa w pracy, podczas której robotnicy poschodzili się w grupki. Przybyły na salę Albert Kon, zwymyślał mnie z tego powodu i naubliżał oraz od następnego czwartku

ZWOLNIŁ Z PRACY Z DWUTYGODNIOWEM WYPOWIEDZENIEM.

Chciałem się z nim trzykrotnie widzieć i usprawiedliwić, lecz ten nie chciał ze mną rozmawiać i w ub. poniedziałek kazał mnie wyprowadzić strażakowi z fabryki. Zarazem nie chciał mi wydać świadectwa jako majster przędzalniany, czem poderwał mi dalszą egzystencję.

Z powodu takiej krzywdy miałem straszny żal do Alberta Kona i

postanowiłem go zupełnie świadomie zabić przez zastrzelenie

W tym celu począłem chodzić za nim i we wtorek rano natknąłem się na niego na Wodnym Rynku, lecz jeszcze odstąpiłem od zamiaru zabicia go, mając nadzieję, że jeszcze może się z nim rozmówię, jednakże już więcej razy u niego nie byłem.

Dnia wczorajszego postanowiłem się z nim ostatecznie rozmówić i czekałem na niego przy ulicy Targowej od pałacu ich do Wodnego Rynku, chodząc jakieś pół godziny.

Gdy nadszedł, podszedłem do niego i odezwałem się:

„PANIE ALBERCIE, MOŻE NARESZCIE ROZMÓWIMY SIĘ“,

na co ten błyskawicznie wyjął rewolwer z kieszeni. Wówczas i ja wydobyłem rewolwer i zdaje mi się, że ja pierwszy strzeliłem, wobec czego

wzajemnie poczęliśmy strzelać do siebie

Przy trzecim, czy też czwartym strzale czułem, że zostałem ranny, więc zeszedłem na ulicę i strzelałem dalej. Rewolwer miałem nabity sześcioma nabojami.

Gdy wystrzeliłem wszystkie i widziałem, że gromadzą się ludzie, oddaliłem się w stronę ul. Fabrycznej i po przyjściu do wydziału śledczego przy ul. Kilińskiego, oddałem posterunkowemu rewolwer i oznajmiłem, że

zabiłem Alberta Kona.

Nadmieniam, że wybrałem się z zamiarem zabicia go, o ileby ten odmówił mi wydania świadectwa lub przyjęcia do pracy. Oprócz wyżej wymienionego zdania więcej słów nie zamieniliśmy. Dodaję, że w poniedziałek wyraziłem się do kierownika Matyska, że ja znajdę okazję rozmówienia się z Albertem. W końcu dodaję, że

STRZELAJĄC DO SIEBIE, STALIŚMY FRONTEM.

Pozatem miałem około 20 sztuk naboi zapasowych ze sobą. Naboje razem z rewolwerem nabyłem. Zeznałem wszystko i więcej nie mam nic do powiedzenia.“ podpisał „EDW. CIESIŃSKI“.

Na podstawie orzeczenia lekarskiego, u Alberta Kona stwierdzono: w okolicy lewej brzusznej, na dwa palce pod łukiem żebrowym dwie wejściowe rany postrzałowe z broni palnej małego kalibru, na lewej ręce dwie wejściowe rany; na zewnętrznej powierzchni lewego przedramienia jedna wyjściowa rana, a tuż nad nią w dużym wylewie krwawym wyczute kule. Ranny po dokonanej operacji o godz. 1 min. 40 zmarł.

Na podstawie historji choroby Edwarda Ciesińskiego, ustalono, że tenże został postrzelony w brzuch. Po dokonanej operacji, w dniu 2 lutego zmarł.

Dokonane oględziny rewolwerów wykazały, że

odebrany rewolwer od Ciesińskiego jest kalibru 6.35, a zabrany od Alberta Kona 7.65.

Za zgodność świadcze:

PROKURATOR OKRĘGOWY:
(—) SZMIDT.

Król angielski powraco do zdrowia.

Londyn, 16 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Z Bognor donoszą w biuletynie urzędowym, że król mógł wstać dzisiaj z łóżka o własnych siłach i zrobić sam kilka kroków w kierunku wagi, ustawionej w sypialni.

Okazuję się, że królowi przybyło znacznie na wadze, jednakże okres rekonwalescencji zdaniem lekarzy jeszcze nie nadszedł.

PODATEK SAMOCHODOWY

Wpływy z tego podatku będą użyte wyłącznie na budowę dróg i mostów.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

We wtorek na porządku dziennym posiedzenia sejmu znajduje się pierwsze czytanie nowej ustawy o podatku samochodowym. Ustawa przewiduje, że podatek wynosić będzie od samochodu osobowego, służącego do własnego użytku do 40 zł. od każdych 100 kg. wagi takiego samochodu, którego waga ogólna nie przewyższa 1500 kg. Od samochodów ważących więcej niż 1500 kg. podatek wynosić będzie 55 zł. od każdych 100 kg.

Od każdego samochodu osobowego używanego przez przedsiębiorstwa w celu zarobkowym, jak dorożki samochodowe i autobusy podatek wynosić będzie po 50 zł. od każdych 100 kg. wagi bez względu na to, ile waży dany pojazd.

Od każdego samochodu ciężarowego podatek wynosić będzie po 25 zł. od 100 kg. jeżeli waga samochodu nie przewyższa 1500 kg.

Od samochodów cięższych podatek wynosić będzie po 35 zł. od 100 kg. wagi.

Samochody typu ustalonego przez ministerstwo spraw wojsk. w porozumieniu z ministerstwem robót publicznych oraz przemysłu i handlu, t. zn. takie typy, które są dostosowane specjalnie do dróg polskich, korzystać będą z ulg od 50 do 10 proc. ustawowej stawki.

Od podatku zwolnione są samochody przeznaczone do urzędowego użytku dyplomatów zagranicznych, rzeczywistych konsulów, władz i urzędników państwowych, przedsiębiorstw państwowych i instytucji i zakładów takich jak szpitale, straż ogniowa, pogotowie ratunkowe itd. Zwolnione są również traktory używane dla celów rolnych.

Obowiązek płacenia podatku powstanie z początkiem kwartału następującego po dopuszczeniu samochodów do ruchu.

Projekt ustawy przewiduje, że wszelkie wpływy z tytułu tego podatku używane będą wyłącznie tylko na polepszenie istniejących dróg oraz budowę nowych dróg.

Dochody z tytułu podatku samochodowego nie mogą być używane na pokrycie kosztów zwykłych utrzymania dróg.

Ustawa ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia r. b. Według obliczeń fachowców stawki podatkowe wynosić będą mniej więcej od otwartego samochodu „Ford" 320 zł. rocznie, od otwartego samochodu „Dodge" 480 zł. rocznie, od samochodu „Buick" około 600 zł. rocznie od 6-osobowego „Austro - Daimlera" 880 zł. rocznie od 6-osobowego „Fiata" 500 zł. rocznie.

Renta dla wdowy po Radiczu

Białogród, 16 lutego.

Król podpisał dziś ustawę przeznaczającą z budżetu zwyczajnego państwa miesięczną rentę w wysokości 500 dynarów dla wdów po posłach Pawle Radiczu i Bassariczku, jak również miesięczną rentę w wysokości 800 dynarów dla każdego z ich dzieci, aż do dnia dojścia ich do pełnoletności.

Specjalny pociąg dla papieża

budują koleje włoskie.

Berlin, 16 lutego.

(Polska Agencja Telegraficzna)

„Vossische Zeitung" donosi z Rzymu, że dyrekcja kolei włoskich rozpoczęła prace nad zbudowaniem specjalnego pociągu dworskiego dla papieża. Pociąg ten ma być podobny do pociągu dworskiego króla włoskiego. Jednocześnie ma być rozpoczęta budowa dworca kolejowego dla Watykanu, który będzie ukończony już w sierpniu b. r. Pozatem istnieje projekt wydania specjalnych marek pocztowych ku uczczeniu jubileuszu Ojca św.

Miasta w Małopolsce odcięte od świata.

Samoloty zrzucają do odciętych miast pocztę.—Pociąg ratunkowy ugrzązł w śniegu.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Z powodu szalejącej we wschodniej Małopolsce śnieżycy miasto Tarnopol jest od ubiegłej soboty całkowicie odcięte od świata. Sytuacja miasta jest wręcz tragiczna, gdyż zapasy elektrowni są na wyczerpaniu. Szpitale pozostały już niemal zupełnie bez węgla.

Na dworcu kolejowym w Tarnopolu stoi tylko jedna lokomotywa zdolna do użytku. O akcji ratunkowej od strony Tarnopola nie ma więc mowy a tymczasem nadeszły wczoraj do Warszawy meldunki że specjalny pociąg ratunkowy wysłany pod kierownictwem dr. Ciechanowieckiego ugrzązł w śniegu na linji Lwów—Przemyśl i mimo posiadanych dwuch pługów motorowych nie może się wydostać z matni. Władze w Tarnopolu przystąpiły do akcji zorganizowania komunikacji s...ami pomiędzy Lwowem a Tarnopolem.

Oprócz zasypania torów przez śnieg na dystansie kilku kilometrów co kilka kroków są popękane szyny.

Ministerstwo spraw wojskowych wydało rozkaz, ażeby władze lotnicze we Lwowie użyły samolotów, które mają ważną pocztę urzędową zrzucić z aparatów odciętym miastom i miasteczkom, a w szczególności Tarnopolowi.

Z powodu zupełnego zasypania toru została wczoraj przerwana komunikacja pomiędzy Warszawą i Gdańskiem na linji Mława i Działdowo, a odbywać się może tylko przez Bydgoszcz i Toruń.

Warszawa, 16 lutego.

Wobec dłuższej przerwy w komunikacji kolejowej z powodu zamieci śnieżnych wstrzymuje się aż do odwołania przyjmowanie prywatnych paczek adresowanych do urzędów pocztowych położonych przy szlaku kolejowym Lwów — Brody, Lwów — Tarnopol, Tarnopol — Zaleszczyki z wyjątkiem m. Lwowa oraz na linjach położonych na wschód od linji Tarnopol — Zaleszczyki.

Po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł nasz najukochańszy mąż, ojciec, syn, brat, zięć i szwagier

B. P.

Mozes Orzegowski

Kupiec

przeżywszy lat 38.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z lecznicy „Unitas" (Pusta 19) nastąpi dziś w niedzielę o godzinie 12 w południe.

O czem zawiadamia pogrążona w nieutulonym żalu

Stroskana Rodzina.

Norwegja zasypana śniegiem

Oslo, 16 lutego.

Nad wybrzeżami Norwegji szalała wczoraj burza śnieżna.

Warstwa śniegu na ulicach Kristianssana wynosi jeden metr, w polu dochodzi do 5 metrów.

Koleje stanęły.

SEJM BEZ WŁADZY.

Nowy ustrój państwa w świetle projektu zmiany konstytucji.

Rozmowa z przedstawicielem monarchistów, posłem Stanisławem Mackiewiczem.

„Słowo“ — dziennik wychodzący w Wilnie — nie od dziś jest jednym z najczęściej na łamach prasy polskiej cytowanym organem prowincjonalnym. Cytaty pochodzą najczęściej z artykułów wstępnych, podpisywanych w tem piśmie pseudonimem **„Cat“**, pod którym ukrywa się redaktor i poseł na sejm z Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem, p. **Stanisław Mackiewicz.**

Poseł Mackiewicz jest **monarchistą i wrogiem sejmu.** Nie ukrywa tego. Prawdę — po swojemu rozumianą — „rąbie“ w redagowanym przez siebie dzienniku codziennie. Sejmowi, który lekceważy, odmawia nietylko prawa do rządzenia, ale nawet do istnienia, do życia. Mimo to — siedzi w nim.

Dlatego — ale nietylko dlatego — poglądy posła Mackiewicza są czemś szczególnie oryginalnem. Śmiałość jego wystąpień zjednała mu już opinję „rozwichrzonego łba“. Jednocześnie wszak że odezwania „Cata“ nigdy nie są lekce ważone. Żelazna logika rozumowania, właściwa temu „kotowi, który chadza własnemi drogami“ — pozwala twierdzenia jego zwalczać, ale nie pozwala ich — bagatelizować.

Okopany w swej kresowej reducie **monarchistycznej walczy z demokracją parlamentarną** — a jednocześnie podpisuje projekt zmiany konstytucji, utrzymujący... dwuizbowy parlament.

— Dlaczego podpisał pan projekt zmiany konstytucji, złożony przez klub Bloku Bezpartyjnego? Przecież projekt ten nie odzwierciadla ideałów pańskich, nie odzwierciadla idei monarchistycznej i nie wprowadza ustroju monarchistycznego w Polsce? — zadajemy pytanie obcesowe.

— Podpisałem go ze względów patrjotycznych. **Podpiszę każdy projekt zmiany ustroju, który odbierze władzę sejmowi,** a projekt złożony przez mój klub — **czyni to właśnie.** Przyczynię się zawsze do odebrania władzy sejmowi, który dowiódł **całkowitej niezdolności do dzierżenia władzy, do rządzenia państwem.**

Nie może rządzić państwem ciało, które w chwili, kiedy **wojska bolszewickie nadciągnęły pod Warszawę przez 14-cie dni umiało wykłócić się o teki ministerjalne, które w takiej chwili przez 14-cie dni nie umiało stworzyć rządu.**

Ideałem moim — ciągnie poseł Mackiewicz — jest **ustrój angielski.** Parlamentaryzm angielski **nie polega na zewnętrzno - jurydycznych przesłankach** pisanych, ale na zdyscyplinowaniu społeczeństwa, które potrafi dzielić się na dwie partje: — rządzącą i opozycyjną.

U nas — parlamentaryzm, oparty na pisanej konstytucji z 17 marca 1921 roku w praktyce wygląda tak, że sejm deleguje do rządzenia **rządy urzędnicze, pozaparlamentarne,** bo z powodu rozbicia na nieskończoną ilość grup — **własnego rządu stworzyć nie umie.**

— Jednak podpisany przez pana projekt sejmu nie znosi... Jednak utrzymuje nawet demokratyczne, pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze...

— Obojętne czy pięć czy ile przymiotników. To bez znaczenia, kiedy **projekt nasz władzę sejmowi odbiera.** Przecież wszystko jedno jak będą wybrani ci. którzy i tak rządzić nie będą...

— Projekt więc **zrywa z ustrojem demokratycznym?**

— **Nie! — projekt nie jest antydemokratyczny,** Trzeba rozstrzygnąć kwestję zasadniczą. Demokracja polega — w definicji najogólniejsezj na zasadzie

— Sądowej?...

— A tak, bo prezydent ma przecież nietylko prawo łaski, ale i abolicji

— Więc ultra - prawicowo?

— Tego powiedzieć nie można. Ani prawicowo, ani lewicowo. Całą władzę



Poseł Stanisław Mackiewicz.

głoszącej, że **państwem rządzi naród.** Nie zawsze jednak można zwoływać **wiec ogólny jak w kantonie Uri.** Masy ludowe delegują więc swą władzę. Czyż muszą ją oddawać w ręce **kolegjum wielogłowego?** Czyż nie mogą przelać jej w ręce **jednej osoby?**

Rozwój wypadków w wieku 20-ym w tym właśnie idzie kierunku. **Naród oddaje władzę jednostce.** Mussoliniemu, czy Primo de Riverze. Przecież nawet premjer angielski, który **był** zawsze tylko **przewodniczącym rady ministrów — ma obecnie władzę omal że dyktatorską.** Projekt nasz te najnowsze prądy myśli politycznej współczesnej odzwierciadla. Naród, masy wybierają prezydenta i jemu oddają **pełnię swej władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowej.**

od narodu — jak powiedziałem—otrzymać ma prezydent. Zależnie więc od tego jaki będzie prezydent „lewicowiec“ — czy „prawicowiec“ — takie będą rządy.

Powiedziałbym nawet, że wybór prezydenta przez plebiscyt — **prawie uniemożliwia wybór prawicowca.**

— Właśnie ten plebiscyt — rzucamy. Wie pan zapewne, że koła nacjonalistyczne polskie wielce niechętnie odnoszą się do tej koncepcji, wskazując na jej **niebezpieczeństwo** w obliczu znacznego odsetka **mniejszości narodowych** w państwie naszem.

— Sprawa mniejszości narodowych w Polsce — to wogóle jeden z problemów kapitalnych. Uważam, że sprawa ukraińców, białorusinów, żydów i niemców **nigdy nie będzie mogła być rozwiązana w sejmie** tak, jak tego wymagają nasze względy historyczno - geograficzne i fakt, że **mniejszości narodowych mamy 40 procent.**

Parlamentarno - kolegjalne rozwiązanie tego problemu **nie udawało się** i w naszej przeszłości. Dość przytoczyć **umowę Wadziacką,** której wykonanie nigdy do skutku nie doszło.

Problem zgody w państwie, problem mniejszości narodowych załatwić może **tylko i wyłącznie decyzja arbitralna jednego człowieka, oparta o ideologię państwową, a nie nacjonalistyczną.**

Proponowana przez nas konstytucja, dająca całą władzę jednostce — **przyczynia się do znalezienia takiego** arbitra.

— Muszę jednak szczerze **wyrazić** wątpliwość, czy sejm projekt panów uchwali. Nie wierzę w to...

— I ja nie wierzę! Ale wtedy jasnem się stanie, że trzeba **mimo woli sejmu** konstytucję tę w życie wprowadzić. **Oktrojować!** Sejm postawi przecież państwo wobec tragicznego dylematu. **Nową konstytucję odrzuci, a starą z 17 marca 1921 roku — już przekreślił.** Z czem pozostaniemy?

— Powiada pan: przekreślił?...

— Tak! Przekreślił:

1) powołując kilkakrotnie rządy pozaparlamentarne;

2) akceptując przewrót majowy, który był tej konstytucji przekreśleniem;

3) wypowiadając się podczas ostatniej debaty konstytucyjnej przez usta przedstawicieli wszystkich stronnictw za koniecznością zmiany obecnie istniejącej konstytucji.

Jakaż więc będzie **sytuacja? Jedna** konstytucja przekreślona, a druga nieuchwalona? **Siłą rzeczy trzeba będzie nową konstytucję oktrojować!**

— Jak pan sobie to oktrojowanie wyobraża?

— **Król Aleksander jugosłowiański dał przykład.**

Ostatnia dyskusja w sejmie pozwoliła skonstatować, **że obecna konstytucja** jest zła.

Po skonstatowaniu całkowitej niemożliliwości naprawienia ustroju przez sejm — trzeba będzie sejm rozwiązać i nowy ustrój ogłosić dekretem jako obowiązujący...

— Trudno panu w każdym razie zaprzeczać, że bieg wypadków pcha nas konsekwentnie w tym kierunku...

WŁAD. BEST.

Trocki ciężko chory.

Miejsce jego pobytu w Turcji jeszcze nie ustalone

BERLIN, 16 lutego.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Korespondent stambulski „Vossische Zeitung“ donosi, że stan zdrowia Trockiego uważany za niepokojący. Trocki ma być ciężko chory na wątrobę.

Korespondent dziennika przytacza jednocześnie pogłoski, że Trocki od wczoraj już nie znajduje się w konsulacie rosyjskim, lecz został odwieziony do portu w Mudanier, a stamtąd do miasta Brussy.

Korespondent stwierdza, że sprawdzenie tych pogłosek okazało się narazie, niemożliwe.

Brak węgla i kartofli w Niemczech.

Katastrofalne skutki mrozu.

BERLIN, 16 lutego.

(Polska Agencja Telegraficzna).

Pomimo, że mróz od wczoraj zelżał, w dalszym ciągu trwa w Berlinie i kilku większych miastach niemieckich brak węgla i kartofli.

Prezydent policji berlińskiej nakazał przeprowadzić ścisłą kontrolę cen w składach kartofli, a to w celu zwalczania paskowania kartoflami.

Pruski minister handlu zalecił telegraficznie kopalniom nadreńskim utrzymanie pracy w kopalniach w najbliższą niedzielę, aby ułatwić zaopatrzenie ludności w węgiel.

Pożar podczas wykładu

na uniwersytecie w Wilnie

Warszawski korespondent „Republiki“ (B) telefonuje:

Z Wilna nadeszła wiadomość, że onegdaj podczas wykładu na klinice ocznej tamtejszego uniwersytetu, który odbywał marszałek senatu prof. dr. Szymański zapalił się w aparacie demonstrowany właśnie film naukowy. Pożar szybko ugaszono przy pomocy studentów i służby, jednakże film i część sali uległa zniszczeniu.

Konfiskata „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“.

Wczoraj w Krakowie skonfiskowany został numer „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ za umieszczenie artykułu o działalności wojewody poleskiego p. Krahelskiego.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Licząc się z opinją publiczną, która goraco przyjęła Aleksandra Węgierkę, Dyrekcji teatru udało się przedłużyć pobyt ttego znakomitego artysty, który wystąpi w „Pygmalionie" dziś o godz. 4 popołudniu, jutro o 7.30 wieczorem i we wtorek

Wszysttkie przedstawienia po cenach popularnych.

Równocześnie przystępuje A. Węgierko do wystawienia amerykańskiej szttuki Larricka „Gorączka nafty", w której odtworzy rolę główną.

„HINKEMAN".

Potężny i głęboki dramat proletarjacki, głośnego pisarza niemieckiego E. Tollera „Hinkeman" z A. Sochą w roli tytułowej grany będzie dziś wieczorem, w środę i w czwartek.

BAJKA DLA DZIECI.

W sobotę o godz. 4-ej popołudniu premjera nowej bajki dla dzieci pióra J. Warneckiego p. t. „Cudowny pierścień".

Barne i efektowne to widowisko, w mistrzowskiej reżyserji K. Tatarkiewicza będące istną ferją przemawiającą tak swą wesołą treścią jak i świetnością dekoracji do naszych najmilejszych. W obsadzie pp.: Dunajewska, Kopijowska, Łapińska, Opolska, Tatarkiewiczówna, Żabczyńska, Pabisiak, Hajduga, Łabędzki, Michalak, Mroziński, Pelszyk, Rudnicki, Staszewski, Szacki, Tatarski, Woszczerowicz.

TEATR KAMERALNY.

„Murzyn Warszawski"

przed zejściem z afisza ukaże się dziś o godz. 5-ej popołudniu po cenach zniżonych i we wtorek o godz. 9 wieczorem.

Rekordowa „Sekretarka Pana Prezesa" z St. Jarkowską dana będzie raz jeszcze dziś o godz. 9 wieczorem.

„MAVA"

grana będzie jeszcze 2 razy: w poniedziałek i w środę wieczorem, poczem również schodzi z repertuaru.

PREMJERA „KOKOT Z TOWARZYSTWA".

W czwartek premjera salonowej komedji węgierskiego pisarza P. Lonadale'a p. t. „Kokoty z towarzystwa".

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wiecz. oraz od jutra w dalszym ciągu codziennie o godz. 8.20 wiecz. arcydzieło literatury klasycznej „Romeo i Julja".

Napoleon Bonaparte był poetą.

„Bóg wojny" pisywał bajki, poezje i rozprawy filozoficzne.

Utwory jego są pisane językiem barwnym, namiętnym, oryginalnym.

Napoleon Bonaparte — jako literat. Twierdzenie to może wydać się dziwnem. Mało kto bowiem, prócz może badaczy, wie o tem, że Napoleon władał znakomicie nietylko bronią, lecz i piórem i że zostawił po sobie wcale okazałą i obfitą spuściznę literacką.

Oczywiście jego dorobek literacki nie realizuje tych wspaniałych możliwości, które tkwiły w tym genjuszu uniwersalnym. Wódz, polityk, dyplomata, prawnik i administrator zbyt wiele mieli do czynienia, zbyt wiele mieli pracy, aby poeta mógł swobodnie rozwinąć skrzydła do lotu. Ale i to, co w wolnych chwilach powstało, przedstawia nieprzeciętną, wielka wartość. Surowy w swych sądach i nieprzyjaźnie dla Napoleona usposobiony Barbey d'Aurequilly przyznaje mu „wiele esprit, potężny rozmach idei i ekspresję stylistyczną, zawsze nader malowniczą..." Znany zaś historyk Aulard, drugi, zacięty przeciwnik cesarza woła z entuzjazmem:

„Czytajcie jego pierwsze próby literackie. Już w nich okazuje się on pisarzem genjalnym. Fragment historji Korsyki, to jeden z najpiękniejszych pomników naszego języka, wyraz duszy już nieokiełznanej, lecz jeszcze czystej..."

Nie ulega wątpliwości, że gdyby utrzymała się w mocy decyzja nieudolnego ministra Aubry, pozbawiająca Napoleona w maju 1795 roku szarży generała brygady — sztuka wojskowa straciłaby swego najsławniejszego mistrza, ale za to ów niedoszły imperator zabłysnąłby niewątpliwie jako pierwszorzędna sława literacka, jako znakomity powieściopisarz, dramaturg, satyryk i krasomówca. Do tego wniosku uprawnia zupełnie istniejąca spuścizna literacka Napoleona, bardzo obfita, bogata, różnorodna i wartościowa.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, jak rozwinjał się temperament artystyczny Bonapartego. Wszystko sprzeciwiało się rozwojowi jego zdolności literackich. Urodził się w zakątku ziemi związanym z literaturą włoską. Przez szereg lat walczyz *trudnościami obcego dlań języka francuskiego.* Jako oficer bardzo mało czasu mógł poświęcać na lekturę i samokształcenie. Mimo to uparty korsykanin łamie zwycięsko wszystkie trudności. Kształci się i czyta. Wieczorami zamyka się w pokoju z setkami książek, których pożycza mu jego sąsiad, księgarz Aurel. Rozczytuje się namiętnie w Ksenofoncie, Plutarchu, Herodocie, Cezarze, Tacycie, w „Nowej Heloizie" i „Wyznaniach", Rousseau, w tragedjach Racine'a i Corneille'a, w dziełach Montesqieu.

Pod wpływem tej lektury odczuwa sam chęć pisania. W roku 1787 powstaje w Ajaccio pierwszy z zachowanych utworów Napoleona — *bajka prozaiczna p. t. „Maska proroka".*

Rzecz dzieje się w Bagdadzie, gdzie panuje mądry, wielkoduszny sułtan Mikadi. Przeciwko niemu podburza lud prorok Hebem, który nosi na twarzy srebrną maskę, by zakryć nią zniekształconą przez potworną chorobę twarz. Na wieczerzy, którą prorok urządził dla swych wyznawców, przez pomyłkę wypija truciznę przeznaczoną dla sułtana i ginie. Brzmi to trochę jak Alpuhara.

W dwa lata później, w roku 1789 rozpoczął historję swej ojczystej Korsyki, a kontynuował ją z przerwami aż do roku 1799. Nie skończył jej nigdy — pozostała fragmentem niezmiernie ciekawym, zwracającym uwagę doskonałością ujęcia stylistycznego.

Do pierwocin twórczości literackiej Napoleona należy zaliczyć również kilka drobnych wierszyków, z których nprz. bajka p. t. „Królik, pies i myśliwy" drukowana była oficjalnie w roku 1826. Bardzo ciekawy i charakterystyczny jest dwuwiersz, napisany w roku 1796 p. t. *„Napis dla zegara słonecznego":*

„L'ombre passe et repasse,
Et sans repasser l'homme passe".

Najświetniejszym jednak klejnotem młodzieńczej twórczości literackiej Napoleona jest sławna „Wieczerza w Beaucaire", utwór, wydany bezimiennie w 1793 roku w Avignanie. Geneza tego dzieła jest następująca: 29 lipca 1793 r. Tarascon i Beaucaire zajęte zostały przez oddział wojska, którego artylerją dowodził Bonaparte. Tegoż dnia jadł on wieczerze z kupcami z Montpellier, Nimes i Marsylji. W toku wieczerzy powstała dyskusja na temat politycznej sytuacji Francji. Tę rozmowę ujął Bonaparte w wspaniałą „Wieczerzę w Beaucaire".

Dalsza jego twórczość wyraziła się w listach, proklamacjach, przemówieniach, rozkazach, szkicach historycznych studjach krytyczno - literackich, rozprawach estetycznych i pracach filozoficznych i politycznych.

Listów pozostawił Napoleon mnóstwo choć nie lubił ich pisać i starał się zawsze o wielką zwięzłość. Listy Napoleona zajmują w epistolografji francuskiej specjalne miejsce. Nietylko dlatego, że ich autorem jest on właśnie. Lecz również z powodu ich wartości literackiej. *Styl namiętny, barwny, energiczny, nawskroś oryginalny, błyskający wszystkiemi światłami genialnego umysłu, tryskający nieraz wulkanem uczucia wrzyna się na zawsze w pamięć czytelnika. Ani śladu pozy, czy zakochanej w sobie gadatliwości.*

Ze szkiców historycznych Bonapartego należy wymienić nakreślone opisy bitwy pod Arcole i Austerlitz, zdobycie Malty, bitwy pod Piramidami, wojny w Egipcie. Napoleon mówi tutaj stale o sobie w trzeciej osobie. — Stara się o objektywny ton historyka. Umie przy tem powagę sprawozdania połączyć z plastyką, której nie powstydziłby się Flaubert.

Wśród rozpraw krytyczno - literackich i estetycznych Napoleona znajdujemy „Studium o Wergiljuszu", „O Mahomecie Voltaire'a „O sposobie pisania historji Francji, „Sądy literackie", „Sądy o poetach dramatycznych", „O operze", „O dwóch obrazach Dawida", „O karykaturze "i t. d.

Rozprawy świadczą o bystrości sądu literackiego Bonapartego. Tkwiąc zasadniczo w pojęciach pseudoklasycyzmu odróżnia trafnie ziarno od plewów.

Bogatą rubrykę w spóściźnie literackiej Napoleona stanowią jego prace filozoficzne i polityczne. Roi się tutaj od uwag oryginalnych, świadczących o samoistnem wnikaniu autora w każde zagadnienie.

Konkludując, stwierdzić należy, że *Napoleon Bonaparte posiadał nieprzeciętny talent literacki.* Rozwinęciu się jego przeszkodził tylko genjusz wojskowy „Wielkiego Korsykanina", absorbujący go niemal całkowicie.

St. Stern.

Z sądu do ślubu

Gdy „szefowi" podoba się jego pracownica

W miejscowości Marylebone w Anglji, stanęła przed sędzią dwudziestoletnia dziewczyna, oskarżona o kradzież. Była z zawodu sprzedawczynią w pewnym sklepie.

— Czy oskarżona była już przedtem kiedykolwiek sądownie karana? — spytał sędzia.

— Tak jest. Jako mała dziewczynka ukradłam koleżance w szkole 6 pensów. Zamknięto mnie do aresztu na dwa miesiące — brzmiała odpowiedź.

Sędzia oświadczył, że dziś za takie małe przewinienie dwunastoletnia dziewczynka nie byłabyy tak srodzę ukaraną. W więzieniu dopiero uczy się być zawodową złodziejką.

— Co pani teraz ukradła? — pyta się znów sędzia.

— Mieszkam wspólnie na pensji z dwiema jeszcze koleżankami — odrzekła oskarżona. — One mają takie ładne suknie. Zabrałam je pary razy ,żeby się w nie ustroić. — Chciałam sie podobać memu szefowi.

— Tak, chciała mi się podobać — potwierdził „szef", obecny przy tem przesłuchaniu.

Oskarżona została wypuszczona za kaucją, jaką złożył jej szef. Prosto z sali sądowej udali się do urzędu metrykalnego, gdzie wzięli ślub urzędowy.

W pół roku potem wezwano ją przed tego samego sędziego. Nie wiedziała, że była pod kontrolą policji.

— Czy będę musiała teraz odsiadywać karę? — zapytała z trwogą.

— Nie pani — odrzekł sędzia. — Wezwałem tu panią, aby jej oświadczyć, że sprawa jej zostaje umorzona. — Wiemy że pani istotnie wyszła zamąż. Wiemy też, że jest pani szczęśliwa i przypuszczam, że nie popełni pani żadnej kradzieży. Żyj pani nadal szczęśliwie ze swoim mężem — dodał.

— Thank y uvery much, sir — rzekła młoda kobieta z prostotą i opuściła salę sądowa szczęśliwa, że tak się skończyło.

KRONIKA

LUTY **17** NIEDZIELA

Dziś: Aleksego
Jutro: Symeona i Konst.

Wschód słońca o g. 6.49
Zachód słońca o g. 4.52
Wschód ks. o g. 9.51
Zachód ks. o g. 1.22
Długość dnia: 12.01.
Przybyło dnia: 2.17.

Mróz uczy.

Miasto musi mieć zapasy żywności i opału.

Mrozy, które niedawno jeszcze trzymały w stalowym uścisku nasze miasto, przyniosły nam bardzo poważną naukę, która bezwzględnie powinna być na przyszłość wykorzystana.

W swoim czasie wspominaliśmy o konieczności utworzenia rezerw żywnościowych na wzór rezerw zbożowych. Nawoływania nasze przebrzmiały, niestety, bez echa, a jak były słuszne, wykazał właśnie ostatni okres mrozów.

Jedynie wojsko, elektrownia i gazownia wytrzymały próbę, gdy miasto nasze pod względem komunikacyjnym, było niemal zupełnie odcięte od świata. A pomyślmy o innej klesce, gdyby tak nietylko węgla, ale zabrakło tez mąki, ziemniaków i mięsa. Czy miasto nasze posiada jakiekolwiek zapasy?

Musimy więc powiedzieć sobie jasno i wyraźnie:

— Sytuacja dzisiejsza nie może się powtórzyć! Nie można dopuścić do tego, by setki i tysiące osób wystawały na mrozie godzinami dla dwudziestokilowej porcji węgla!

Nie można dopuszczać tego, żeby w miesiącach zimowych, gdzie o przechowanie produktów łatwo, jajko kosztowało 40 groszy, bo nie ma miasto składnic, z którychby łatwo było rzucić na rynek tanie jaja i tłuszcz i inne artykuły żywnościowe, paraliżujące drożyznę w jej zarodku.

Miasto musi bezwzględnie utworzyć rezerwy żywnościowe i opałowe. Domaga się tego całe społeczeństwo łódzkie.

Na froncie bezrobocia

sytuacja bez zmiany.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 16. II. 1929 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 27.025, w tem w samej Łodzi 20.186, w Pabjanicach 2.042, w Zgierzu 2.045, w Zduńskiej-Woli 530, w Tomaszowie-Maz. 1.696, w Konstantynowie 17, w Aleksandrowie 133, w Rudzie-Pabjanickiej 276.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 16.236, w tem 15.797 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z Funduszu Bezrobocia i 529 bezrobotnych zapomogi ze Skarbu Państwa.

W samej Łodzi brało zasiłki 12.679 bezrobotnych z czego 12.429 z Funduszu Bezrobocia i 250 zapomogi ze Skarbu Państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 142.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 910 bezrobotnych, otrzymało pracę 616, wysłano do pracy 190.

Urząd rozporządza 52 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (b)

Co będzie jutro.

Recydywa mrozów nie jest wykluczona:

Generalny odwrót mrozu, rozpoczęty przed dwoma dniami trwa w dalszym ciągu. Rtęć w termometrze, acz nieznacznie, ciągle zwyżkuje. Wczoraj rano notowano zaledwie 7 stopni poniżej zera, a w ciągu dnia temperatura utrzymywała się ciągle na tym samym poziomie. W południe było — 6 stopni i wieczorem 7 stopni poniżej zera.

Jednakże barometr przestał spadać, a nawet zaczął z powrotem iść do góry ku wysokiemu ciśnieniu. Kierunek wiatru także zdaje się ulegać pewnej zmianie, to też możliwy jest powrót, zresztą przejściowy i na czas krótki, zimna choć nie w takim stopniu, jak to miało miejsce przed kilku dniami.

Charakterystyka obecnego momentu jest, że znajdujemy się w okresie przełomu, w którym zmiana zarówno w jednym jak i drugim kierunku jest możliwa. Mróz znajduje się w każdym razie w generalnym odwrocie i próby jego przejścia do pewnej ofenzywy nie są wykluczone.

Możliwe też są, jak przepowiadają stacje meteorologiczne, silne opady śnieżne. (i)

Laureaci Łodzi.

Kto otrzyma tegoroczną nagrodę

Jak się dowiadujemy magistrat łódzki czyni już przygotowania do dorocznego posiedzenia „jury" w sprawie przyznania nagrody literackiej miasta Łodzi.

Wśród kandydatów branych w rachubę wymienić należy między innymi Zygmunta Bartkiewicza, urodzonego w Łodzi, Zofję Nałkowską i Wacława Berenta.

Pierwszą nagrodę literacką Łodzi uzyskał Aleksander Świętochowski, drugą jak wiadomo — Juljan Tuwim. (eg)

Łaniucha przed sądem.

Sprawa odbędzie się w czwartek, w łódzkim sądzie okręgowym.

Oskarżony zrzekł się adwokata i bronić się będzie sam.

W najbliższy czwartek w łódzkim sądzie okręgowym rozegra się epilog bestjalskiej zbrodni dokonanej na osobach ś. p. małżonków Tyszerów i Borowskiej, która przed kilku miesiącami wstrząsnęła do głębi całem miastem.

Sprawa Stanisława Łaniuchy, 19-letniego cynicznego mordercy będzie prawdziwą sensacją dnia zarówno dla fachowych sfer prawniczych, jak i szerokich warstw naszego miasta.

Jak już wiadomo,

ŁANIUCHA KATEGORYCZNIE ZRZEKŁ SIĘ OBROŃCY, ZARÓWNO Z URZĘDU JAK I Z WYBORU I BĘDZIE SIĘ SAM BRONIŁ PRZED SĄDEM.

Jest to w dziejach sądownictwa, szczególnie, gdy chodzi o tak ciężkie oskarżenie, wypadek bardzo rzadki.

Łaniusze, jak nas informują, na zasadzie art. 15 przepisów przechodnich grozi

KARA ŚMIERCI,

ewentualnie bezterminowe więzienie.

Wbrew pierwotnym informacjom kompletowi sędziowskiemu nie będzie przewodniczył wiceprezes sądu B. Witkowski, lecz sędzia Kozłowski.

Oskarża prokurator Herman.

Do sprawy zawezwano

DWUDZIESTU SIEDMIU ŚWIADKÓW

z których najważniejszymi są dozorca domu przy ulicy Piotrkowskiej 117, Michał Sujka i jego syn, lokatorki tej kamienicy: Ele Majerowicz, Brucha Pokrzycka i Emilja Kuliszewska, siostra zamordowanej Borowskiej, Franciszka Olczakowa, dozorca fabryki Szteigerta, August Reisler, właściciel pralni, do której Łaniucha oddał zakrwawione ubranie i inni.

Akt oskarżenia obejmuje 8 stron druku maszynowego.

Według przewidywań, sprawa Łaniuchy potrwa jeden dzień i wyrok prawdopodobnie zapadnie już w czwartek wieczorem.

Wstęp na salę sądową będzie wolny, bez kart wstępu. dzs.

Podatek widowiskowy

musi być znacznie zredukowany

Sprawa podatku widowiskowego nie została dotychczas w Łodzi uregulowana w myśl wskazań rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych.

Kilkakrotnie przeprowadzne rozmowy między przedstawicielami zrzeszenia teatrów świetlnych a władzami miejskiemi nie doprowadziły do uzgodnienia stanowisk w tej, tak dla całego miasta — ważnej kwestji.

Nie ulega wątpliwości, że w uregulowaniu problemu podatkowego w dziedzinie kinematografji zainteresowani są nie tylko właściciele kinoteatrów i przemysłowcy filmowi, lecz całe nasze społeczne gospodarstwo, czynniki państwowe i najszersze masy ludności.

Rozporządzenie ministerjalne, wprowadzające kategorje stawek podatkowych w zależności od wartości filmu, przynosi częściową ulgę w ciężkiej atmosferze pracy teatrów świetlnych, redukując dla wysoce wartościowych obrazów podatek 50 proc., pobierany obecnie przez magistrat od wszystkich bez wyjątku filmów.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w urzędzie wojewódzkim decydująca konferencja, w której prócz przedstawicieli władz wojewódzkich wezmą udział członkowie magistratu m. Łodzi oraz zarząd zrzeszenia teatrów świetlnych woj. łódzkiego.

Sytuacja przedstawia się dość krytycznie, gdyż o ile nie dojdzie do porozumienia w sprawie stawek podatkowych to zarząd zrzeszenia będzie się musiał odwołać do opinji ogółu zrzeszonych, którzy wywierają już nacisk w kierunku zaprotestowania przeciw dalszemu uciskowi podatkowemu w obecnej formie przez zamknięcie wszystkich kinoteatrów w Łodzi.

RADJOPROGRAM

NIEDZIELA 17-go LUTEGO.

11.56—12.00 — Sygnał czasu z Warsz. Obserwatorjum. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10—13.00 — Koncert płyt gramof. 13.00-13.15 — Kom. rolniczy i meteor.. 14.50-15.50 - Kom.: meteor. (powtórzenie) i gospodarczy. 15.35—15.50 — Tygodniowy przegląd kom. — referent pras. M. K. Tad. Strzetelski. 15.50—16.45 — Koncert płyt gramof. 17.00—17.25 — Odczyt z działu „Wojskowość" p. t. „Wozy bojowe, czyli czołgi, jako najnowsze narzędzie walki" — kpt. Ślusarczyk. 17.25—17.50 — Odczyt p. t. „Nauka o zagranicy" (z cyklu odczytów organizowanych przez Min. W. R. i O. P.) prof. Zygmunt Łempicki. 17.55 — Transm. koncertu z Poznania. 18.50—19.10 Rozmaitości.

19.35—19.55 — Wykład literatury francuskiej. 19.56—20.00 — Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom. 20.00—20.20 — Odczyt organizowany staraniem Ligi Samowystarczalności Gospodarczej. 20.30 — Koncert międzynarodowy. 22.00—22.05 — Kom. lotni.-meteor. 22.05—22.20 Kom. P. A. T. 22.20—22.30 — Kom. policyjny, sportowy i nadprogram. 22.30—23.30 — Transm. muzyki tanecznej z sali Malinowej hotelu „Bristol".

OGÓLNE ZEBRANIE.

W związku majstrów przemysłu włókienniczego województwa łódzkiego, Zachodnia 63, odbędzie się dziś doroczne ogólne zebranie członków.

Losy teatru miejskiego.

Magistrat wydaje na teatr około 600 tysięcy złotych rocznie

W piątek wieczorem pod przewodnictwem p. ławnika Smolika w obecności pp. prezydenta Ziemięckiego i wiceprezydenta dr. Wielińskiego odbyło się posiedzenie komisji teatralnej, na którem kontynuowano rozpoczętą na posiedzeniu poprzednim dyskusję w sprawach repertuaru i gospodarki finansowej Teatru Miejskiego.

W obszernem sprawozdaniu z działalności Teatru w sezonie bieżącym p. dyrektor Gorczyński przedstawił m. in. zamierzenia repertuarowe na miesiące najbliższe, obejmujące szereg dzieł o wybitnej wartości artystycznej. Według oświadczenia p. dyr. Gorczyńskiego, wystawione być mają: „Bolesław Śmiały" Wyspiańskiego, „Dożywocie" — Fredry, „Judasz" — Roztworowskiego, „Wielki Fryderyk" — Nowaczyńskiego, następnie: „Krakowiacy i Górale" (na uroczystość 3 maja) i „Cyrano de Bergerac" — Rostanda (na zakończenie sezonu zimowego). W „Dożywociu", „Judaszu" i „Fryderyku" wystąpić ma mistrz Solski.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja na temat sytuacji finansowej Teatru Miejskiego w związku z kontrolą fachową, przeprowadzoną w Teatrze Miejskim na prośbę dyrekcji przez magistrat. Wyniki tej kontroli poddał analizie p. wiceprezydent dr. Wieliński, stwierdzając, *że niektóre pozycje wydatkowe Teatru Miejskiego przekraczają znacznie odpowiednie sumy, ustalone w kontrakcie.*

Tak np. suma zwrotów magistratu za sprawione dekoracje wynosić ma w stosunku rocznym 60.000 — zł., podczas gdy w rzeczywistości suma ta za 4 pierwsze miesiące bieżącego sezonu wynosi już około 60,000 zł. Zaległości Teatru z tytułu podatku widowiskowego za 16 miesięcy ubiegłych przekroczyły 110,000 zł. Gdy do tych sum dodamy wszystkie inne świadczenia miasta na rzecz Teatru (wraz z subwencją) oraz sumę zwrotów za dekoracje na pozostałe miesiące sezonu *otrzymamy w wyniku około 600,000 zł., co określi ryczałt wydatków, obowiązujących magistrat na korzyść Teatru Miejskiego.*

Poruszone wyżej sprawy omawiane będą w dalszym ciągu na najbliższem posiedzeniu komisji teatralnej, która zastanowi się nad sposobami usunięcia zaznaczających się obecnie niedomagań finansowych Teatru oraz ustali ostatecznie linię **repertuarową na przyszłe miesiące.**

Splendid.

—o—

Płonący okręt.

Obraz pod każdym względem kapitalny. Tło efektowne, mocno narysowana fabuła, subtelnie podcieniowany wątek romantyczny stapia się w nim w jedną igrającą barwami, jak łuk tęczy całość.

Dalekie wędrówki w nieznane sny błędnych marynarzy o szczęściu i morze — morze śpiewające błękitem swych fal pieśń wieczności — to podkład dekoracyjny dla właściwej fabuły: miłości dwuch serc, które mimo wielu przeszkód i przeciwności losu połączą się na zawsze.

Robert, syn fabrykanta p. D'Arcey'a opuściwszy dom ojców zostaje majtkiem na statku „Kerokku", gdzie poznaje siostrę jednego ze swych nowych kolegów, Annę. Wśród ciszy równikowych nocy, w migocie gwiazd, wśród melancholji bezbrzeżności morza zawiązuje się między młodym arystokratą a prostą dziewczyną miłość.

Intrygi starego D'Arceya, pragnącego ożenić syna z piękną Violettą, stałość Roberta, burze na morzu, groza przejmujące fragmenty palącego się statku, bohaterstwo Anny i zwycięstwo prawdziwego uczucia, oto dalsze sceny i zakończenie obrazu, w którym wspaniała reżyserja Constantina i Davida idzie o lepsze z pierwszorzędną pracą aktorów. Z tych zaś na miejsce czołowe wybija się artysta tej miary jak Andre Nox. Kapitalnie szczera i ekspresyjna gra jego dominuje nad całością i jest we filmie tym jak rozgrzany w słońcu kamienny obelisk, rzucający cień na otoczenie...

Na Kolejach—lepiej.

Stopniowo wszystko wraca do stanu normalnego.

Tory kolejowe do dnia dzisiejszego nie są jeszcze uprzątnięte, co powoduje iż komunikacja nie odbywa się jeszcze zupełnie normalnie. Śnieg aczkolwiek padał bardzo krótko, bo zaledwie przez jedną noc, utworzył kolosalne zaspy.

W dyrekcji warszawskiej linja Siedlce — Małkinia jest całkowicie zawalona śniegiem. Na linji Nasielsk — Sierpce znieczono wczoraj rano, wielką śnieżną zaporę. Między stacjami Tłuszcz i Ostrołęka pług śnieżny ugrzązł w zaspie.

Przy oczyszczaniu tego ważnego odcinka kolejowego

pracuje bez przerwy wojsko i brygady robotników.

Pod stacje Mordy wpadł w zaspę pociąg osobowy, który po kilku godzinach udało się uwolnić i skierować na stację Siedlce.

Na węźle warszawskim znaczna poprawa.

Parowozownie podstawiają już lokomotywy na czas, pociągi odchodzą normalnie lub z minimalnem opóźnieniem. Natomiast opóźnienia pociągów przychodzących są jeszcze znaczne i sięgają 3 godzin.

Z 15 parowozów zrujnowanych przez mróz 5 już naprawiono. Reszta wymaga dłuższej reperacji, ponieważ *uszkodzenia są dość poważne jak np. pęknięcie pokrywy cylindrowej, rurek przeprowadzających smary, zluzowanie obręczy na kołach i t. p.*

Na torach węzła łódzkiego, linje doprowadzono już do zupełnego porządku i oczyszczono je zupełnie z pokrywy lodowej. Z tego powodu pociągi wychodzą z Łodzi niemal zupełnie punktualnie. Te jednak które wycofano przed kilku dniami dotąd nie zostały przywrócone.

Uwaga!

Niniejszem prostujemy wczorajsze ogłoszenie podane omyłkowo w „Republice" i „Expressie" iż Dr. Różaner—specjalista chorób skórnych i wenerycznych się przeprowadził.

Dr. Różaner mieszka nadal: Dzielna 9, tel. 28-98.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Lokomotywa przywlokła

zmasakrowane zwłoki robotnika.

Straszna, mrożąca krew w żyłach katastrofa wydarzyła się na linji Błonie — Ożarów pod Warszawą.

Wskutek wielkich opadów śnieżnych nagromadziły się olbrzymie zaspy, utrudniające komunikację. Miejscowe władze kolejowe zarządziły oczyszczenie torów ze śniegu i w tym celu zmobilizowały robotników i personel kolejowy.

Robotnicy zajęli poszczególne odcinki toru i rozpoczęli pracę. Wśród pracowników oczyszczających tor znajdował się również 42-letni Józef Łęgocki, mieszkaniec Ołtarzewa pod Ożarowem. Zajęty odkopywaniem śniegu, zamyślił się i nie zauważył pociągu nadchodzącego od strony Błonia. Maszynista również nie spostrzegł skulonej postaci robotnika. Lokomotywa całą siłą uderzyła Łęgockiego, który dostał się pod koła, a następnie wleczony był przez parowóz na przestrzeni prawie kilometra.

Oczom przerażonej służby stacyjnej w Ożarowie ukazały się straszliwie zmasakrowane zwłoki robotnika, podarte w strzępy i wiszące pomiędzy kołami lokomotywy.

Wypadek zauważono dopiero na stacji w Ożarowie, w chwili, gdy pociąg się zatrzymał.

Uniwersytet Pracy

ma powstać w Łodzi z inicjatywy ministerstwa wyznań rel. i oświecenia publicznego

Przez demokratyzację nauki — demokratyzacja społeczeństwa.

W związku z pobytem w Łodzi p. naczelnika wydziału szkolnictwa zawodowego ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, dr. Waryńskiego, oraz wizytatora tegoż ministerstwa, p. Chrzczonowicza, odbyła się wczoraj w sali posiedzeń magistratu konferencja informacyjna w sprawie założenia w Łodzi

pierwszego w Polsce Uniwersytetu Pracy.

W konferencji tej wzięli udział pp. wicewojewoda Lewicki, prezydent Ziemięcki, wiceprezydent Rapalski, wiceprezydent dr. Wieliński, ławnik Smolik, prezes rady miejskiej inż. Holcgreber, wiceprezes Klim wizytatorzy szkolnictwa zawodowego Chrzczonowicz i Krzywobłocki, rektor Wolnej Wszechnicy, dr. Vieweger oraz przedstawiciele sfer nauczycielskich.

Zebranie zagaił p. ławnik Smolik, poczem p. naczelnik dr. Waryński zapoznał obecnych z ideą „Uniwersytetu Pracy", jako instytucji w najszerszym zakresie dokształcającej, obejmującej promieniem swej działalności wszystkich, biorących udział w pracy wytwórczej.

Powstanie tego rodzaju instytucji w naj ważniejszych ośrodkach przemysłowych przyczynia się w wysokim stopniu do

demokratycznej nauki i demokratyzacji społeczeństwa,

stając się jednocześnie dźwignią życia gospodarczego i czynnikiem potęgi państwa.

P. dr. Waryński w swym dłuższym referacie podkreślił, że źródłem mocy finansowej państwa jest praca, zaś stopień wytwórczości zależy przedewszystkiem od inteligencji dobrze opłacanego robotnika. Tym sposobem kwestja dokształcenia ma dwa oblicza: z jednej strony podnosi kulturę ogólną kraju, z drugiej zaś — staje się motorem rozbudowy życia gospodarczego.

Waryński wskazał na przykład znakomicie rozwijającego się słynnego uniwersytetu pracy w Chadleroi, prezchodząc zaś do stosunków łódzkich, wskazał, że na czas najbliższy Łodzi niezbędny jest

kompleks ok. 15 szkół zawodowych dokształcających,

uwzględniających potrzeby wszystkich kategoryj miejscowego przemysłu, a zaopatrzonych w urządzenia pomocnicze, jak: sale rysunkowe, sale pokazów, pracownie itp. W imieniu ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. dr. Waryński zaapelował do samorządu o poparcie inicjatywy założenia Uniwersytetu Pracy, obiecując wydatne poparcie finansowe ze strony władz rządowych.

Jako zaczątek „Uniwersytetu Pracy" na gruncie łódzkim należałoby uznać istniejącą już sieć miejscowego szkolnictwa zawodowego, projektowane

Muzeum Techniczno - Przemysłowe,

kursy rzemieślnicze, organizowane przez cechy itd. Chodziłoby właśnie — w myśl oświadczenia delegata ministerstwa W. R. i O. P. — o scentralizowanie i skomasowanie wysiłków władz i społeczeństwa w dziedzinie udostępnienia robotnikom i rzemieślnikom kształcenia i dokształcenia fachowego wszelkich stopni.

Nad referatem p. dr. Waryńskiego wywiązała się obszerna dyskusja, oświetlająca wszechstronnie sprawę „Uniwersytetu Pracy" oraz trudności, wyłaniające się w związku z inicjatywą jego założenia. Idea tej placówki oświatowej spotkała się z aprobatą ogólną, ze względu na jej wielką doniosłość gospodarczą i społeczną. W celach propagandy idei „Uniwersytetu Pracy" wydana zostanie przez magistrat specjalna broszura.

Wogóle władze miejskie pójdą całkowicie na rękę zamierzeniom ministerstwa oświecenia w realizacji „Uniwersytetu Pracy", powołując przedewszystkiem organ fachowo - doradczy, złożony z przedstawicieli **nauczycielstwa, robotników, techników** itd. dla opracowania konkretnego planu założenia w Łodzi „Uniwersytetu Pracy". W najbliższej przyszłości odbędzie się ponowne zebranie w szerszem gronie osób kompetentnych i zainteresowanych, które wypowie swą opinję co do szczegółów planu, który następnie będzie mógł być skierowany na tory realizacji.

Węgla mamy dosyć

Codziennie przybywają wielkie transporty czarnych brylantów.

Wszystkie składnice będą dziś, mimo święta, otwarte.

Sytuacja węglowa na terenie Łodzi poprawia się z godziny na godzinę. Pociągi z węglem przybywają bez przerwy, i jedynie zbyt ograniczone miejsce na stacji towarowej powoduje, że głód węglowy zaspokajany jest etapami a nie odrazu. W każdym bądź razie na stację towarową przybywają nieprzerwanie transporty, przywożąc tak wielkie ilości węgla, że obecnie, nawet gdyby komunikacja kolejowa z jakichkolwiek powodów była utrudniona,

ŁODZI NIE GROZI JUŻ WIĘCEJ BRAK WĘGLA.

Gorączkowe czynienie zakupów jest zbędne, gdyż węgla już jest poddostatkiem. Jeśli u budkarzy niema go dotąd w dostatecznej ilości, to jedynie dlatego, że są pewne trudności techniczne w szybkiem rozładowywaniu wagonów.

Już onegdaj w nocy na stację Łódź—Fabryczna poczęły przybywać pociągi z węglem, przeznaczonym dla magistratu, przemysłu i składów prywatnych.

Do południa przybyło do Łodzi

249 WAGONÓW ZAWIERAJĄCYCH 45 TYSIĘCY KORCY.

Po południu przybyły znów 2 pociągi, zawierające 70 wagonów węgla (14 tysięcy korcy).

Prace na stacji towarowej trwają bez przerwy. Pociąg za pociągiem rozładowuje się i węgiel zwozi się do hurtowników i na place miejskie.

By zlikwidować jaknajrychlej głód węglowy, odczuwany dość silnie jeszcze w naszem mieście, władze zarządziły, by węgiel wydawany był

BEZ PRZERWY NAWET W CIĄGU NIEDZIELI.

Naczelnik wydziału eksploatacji węzła łódzkiego wydał polecenie, by stacja towarowa wydawała węgiel w ciągu dnia dzisiejszego, bez względu na święto, łódzkie starostwo grodzkie zaś zezwoliło, by

WSZYSTKIE SKŁADNICE I SKLEPY WĘGLA BYŁY DZIŚ, MIMO NIEDZIELI, OTWARTE.

Jak nas informują, poza sprzedażą węgla na placach miejskich, duże ilości węgla sprzedawać będzie detalicznie firma „Elibor" Ł. J. Borkowski przy ulicy Kilińskiego. Węgiel dla przemysłu otrzymała w znacznej ilości firma G. T. W. przy ulicy Węglowej.

W dniu wczorajszym odbyło się piąte z rzędu posiedzenie komisji węglowej, na którem omawiano sprawę ostatecznej likwidacji głodu węglowego w Łodzi. Z relacji członków komisji wynika, że sytuacja na terenie naszego miasta jest już zupełnie opanowana. Obecnie chodzi o to tylko, by usprawnić rozdawnictwo węgla wśród ludności do czasu, póki nastąpi zupełne odprężenie.

Dotąd w myśl zarządzenia komisji węglowej, sprzedawano węgiel pod dozorem policji po pół ćwiartki na osobę, a później w miarę poprawiania się sytuacji, po ćwiartce. Obecnie komisja zezwoliła, by w ciągu dnia dzisiejszego sprzedawano już po pół korca na osobę. W razie napływu dalszych transportów węgiel będzie można otrzymać już na wszystkich punktach w dowolnych ilościach.

W ten sposób katastrofalne skutki przerwania z powodu mrozów komunikacji kolejowej zostały już niemal całkowicie zażegnane.

Smutne zajście

na tle paniki węglowej

W dniu onegdajszym o godzinie 2-ej po południu plac węglowy przy ulicy Cegielnianej 22 był terenem godnych pożałowania zajść.

W tym czasie na plac ten przybył transport węgla. Tłum ludzi zgromadzony na placu wtargnął na plac węglowy i dyżurny policjant w żaden sposób nie mógł utrzymać porządku, co go w końcu zmusiło do wezwania pomocy z pobliskiego komisarjatu.

Na placu zjawili się jeszcze trzej posterunkowi na czele z przodownikiem, którym jednakże również nie udało się uspokoić wzburzonego tłumu.

Policjanci w końcu byli zmuszeni płazować szablami. Cztery osoby, a mianowicie 35-letnia Ewa Szmulowa, zamieszkała przy ulicy Zawadzkiej 12, Stanisław Wasiak (Cegielniana 22), Jakub Pinek (Nowo-Targowa 12) i 13-letnia Władysława Szymańska (Nowo-Sikawska 8), zostały lekko ranne.

Wezwane pogotowie udzieliło im pomocy lekarskiej. — d. —

OSSIP DYMOW.

W kole.

Tego poniedziałku, kiedy nastąpiły wszystkie powiązane ze sobą marzenia, śpiewaczka koloraturowa, która mieszkała w pokoju Nr. 7 otrzymała pocztą tekst nowej piosenki, na następny tydzień.

Każdego poniedziałku przed południem, mieszkający obok niej, w sąsiednim pokoju, pisarz musiał przygotować nowelę dla swego pisma. Zawsze biedził się nad tem i trudził w pocie czoła, gdyż z sąsiedniego pokoju rozbrzmiewał w ciągu całego dnia wysoki sopran jego sąsiadki, uczącej się nowej pieśni. Tego więc dnia, w poniedziałek, postanowił poradzić sobie w sposób bardzo przemyślny.

Gdy usłyszał, że listonosz przyniósł pocztę, wyszedł szybko ze swego pokoju, przyjął list zaadresowany do śpiewaczki i znikł z nim w swym pokoju. Prędko schował list do swego łóżka, pod materac i zadowolony z siebie, uśmiechnięty, zabrał się do roboty.

Nikt mu nie przeszkadzał. Szybko pisał swą nowelę, podczas gdy w sąsiednim pokoju śpiewaczka nadaremnie oczekiwała na tekst nowej piosenki.

Z drugiej strony pokoju śpiewaczki, również o ścianę, mieszkał malarz. Jego natchnienie wymagało stałej jakiejś podniety. Piękny głos sąsiadki dodawał mu bodźca do pracy i gdy w poniedziałek śpiewała ona przez cały dzień, on z pędzlem w ręku tworzył swe najpiękniejsze arcydzieła.

Tego poniedziałku za ścianą było cicho. Długo stał malarz niezdecydowanie z pędzlem w ręku przed płótnem i nie był w stanie rozpocząć pracy. Długo czekał na śpiew sąsiadki, wreszcie zły, rzucił pędzel w kąt, zapalił fajkę i zaczął kląć tak, jak to zwykle czynił, gdy nie udało mu się sprzedać obrazu.

Obok malarza, w sąsiednim pokoju, mieszkał pewien człowiek, który stale grał z samym z sobą w szachy i stale przegrywał. Tylko tego poniedziałku nie mógł skoncentrować swej uwagi na grze. Głośne klątwy bowiem i nerwowe kroki malarza, wytrącały go z równowagi. Zapomniał się tak dalece, że nie mógł przegrać do siebie partji i skończył ją na remis. Podnieciło go to w sposób niesłychany. Ze zdenerwowania począł gwizdać jakiś stary marsz.

W sąsiednim pokoju, obok niego mieszkał młody kompozytor. Tworzył on natchnione piosenki i modne tańce. Właśnie zamówiono u niego muzyczkę dla jakiegoś utworu, lecz tego poniedziałku nie był w stanie normalnie pracować. Fałszywe dźwięki marsza, rozlegające się za ścianą doprowadziły go do pasji.

Całe piętro umeblowanych pokoi było tego poniedziałku wytrącone z równowagi. Trwało to do godziny 4 po południu.

O godz. 4 pisarz skończył swą nowelkę. Zadowolony wyciągnął z pod materaca list przeznaczony dla śpiewaczki i położył go pod drzwiami adresatki.

Po upływie 15 minut rozległ się koloraturowy śpiew. Malarz chwycił za pędzel i, natchniony, tworzył arcydzieło. Sąsiad jego rozpoczął nową partję szachów z sobą samym ku swemu zadowoleniu przegrał ją. Kompozytor uspokojony nagłą ciszą w sąsiednim pokoju, skomponował śliczną melodję, która wywołała w następstwie furorę.

W pokojach umeblowanych zapanował znów ustanowiony ład i porządek. Koło zaczęło się kręcić.

Tłumaczył B. R.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę drogim nam zwłokom

B. P.

Adolfa Golińskiego

a w szczególności Panu Prezesowi Stefanowi Barcińskiemu, oraz koleżankom i kolegom biurowym Zmarłego wyrażają tą drogą serdeczne podziękowanie

pozostali w żałobie Żona i syn.

Nieletni zabójca
16-letniej siostrzyczki

W warszawskim sądzie zasiadł na ławie oskarżonych niepełnoletni przestępca Jan Pielucha, oskarżony o *zamordowanie swej trzynastoletniej siostry.*

Zbrodniarz, syn gospodarza z gminy Dęby Wielkie, od pierwszych lat swego życia uchodził za tępego, złego chłopca.

Bracia jego pokończyli szkoły początkowe, jeden z nich studjuje w seminarjum duchowneem, tylko Jan jakoś wyrodził się.

Już sam wygląd zewnętrzny oskarżonego świadczy, iż jest typem zwyrodniałym. Charakterystyczne, małe, głęboko osadzone oczki, wystające kości policzkowe i szczecinowate włosy na płaskiej czaszce.

Pytany, czy przyznaje się do winy, Pieluch oświadczył z płaczem:

— Tak, przyznaje się, ale nie wiem, jak się to stało. Siostra mi dokuczała, więc się zgniewałem. Nie pamiętam czem ją biłem.

Sędzia: Czemże siostra dokuczyła oskarżonemu?

— *Bo mi wymawiała, że rwałem jabłka...*

Okazuje się, że o zaginięciu małej Marysi Pieluchówny zawiadomił policję sam oskarżony. Zarządzore poszukiwania nie dały rezultatu.

W kilkanaście dni potem na posterunku policji zjawił się brat podsądnego Józef z zawiadomieniem, iż na strychu znaleziono pokrwawioną bieliznę Jana.

Śledztwo wpadło na właściwy trop. Aresztowany Jan przyznał się do zabójstwa i wskazał miejsce, w którem zakopał trupa.

Zwłoki odkopano.

Oględziny lekarskie i sekcja wykazały, że dziewczynka otrzymała szereg ran głowy, kilka tępem narzędziem, a kilka nożem.

Śmiertelnym był cios zadany w ciemię i druzgocący czaszkę.

W czasie wczorajszej rozprawy przesłuchano świadków, którzy wystawili oskarżonemu świadectwo skrytego mruka. W ich liczbie znajdowała się ośmioletnia siostrzyczka Pielucha, która stwierdziła, że „Janek był zawsze dla niej dobry".

Młodocianego zabójcę skazano na 5 lat ciężkiego więzienia.

Casino

—:—

Śmiej się, pajacu.

Temat, poruszony w wzruszającym tym filmie, przypomina motyw, jaki użył Leoncavallo w swej nieśmiertelnej operze „Pajace".

Treść filmu i opery jest analogiczna.

Film „Śmiej się Pajacu" w reżyserji Herberta Brenona ujęty został z szeroką inwencją i rozmachem. A te były konieczne, by obrazowi temu opartemu na nienowych przesłankach, nie dać ich banalnej ckliwości i taniego, romantycznego sentymentu.

Clovn cyrkowy Tito przygarnał niegdyś sierotkę Simonettę, która się z czasem rozwinęła jak najcudniejszy kwiat i staje się gwiazdą cyrku. Błazen zakochał się w tancerce. A reszta przychodzi siłą fatalizmu. Simonetta zapałała ogniem miłości ku młodemu arystokracie, a biedny Tito, któremu serce pęka z bólu, musi bawić i śmieszyć publiczność. Aż śmierć — wybawicielka ukoi jego męki i tęsknoty...

Wielki dramat cyrkowy mógłby dzięki swej treści stać się konwencjonalny, gdyby nie mistrzowskie tricki reżyserji, a przedewszystkiem kapitalna gra genjalnego Lon Chaney. Wielki ten aktor stworzył postać o świetnie podmalowanych konturach, pełną rumieńców życia i prawdy. Nie wiadomo, co w niej raczej podziwiać: czy widoczna maskę, czy potężnie napiętą siłę dramatyczna.

Od tragizmu do groteski przeskakuje wielki Lon Chaney, zostawiając za sobą smugę dziwnie niepokojącą swą niesamowitością i wzruszającą siłą swego wyrazu.

PORANEK MUZYCZNY.

W dniu 3-go marca r. b. o godzinie 12-ej w poł. w sali eTatru Popularnego Tow. Śpiewacze „Pobudka" urządza „Inauguracyjny poranek" z łaskawym współudziałem p. Piątkowskiej (śpiew), orkiestry symfonicznej, oraz chóru Towarzystwa.

Będzie to pierwszy koncert po dłuższej przerwie i reorganizacji chóru.

Całość spoczywa w wytrawnym ręku cenionego Dyrektora p. K. Prosnaka.

Niewątpliwie łódzcy miłośnicy śpiewu i muzyki, której w Łodzi ostatnio mamy tak niewiele, zainteresują się powyższą imprezą i wypełnią salę po brzegi.

Norbert Jacques.

La donna è mobile...

Na dworcu stoi młoda biuralistka Anna. Patrzy z utęsknieniem na pociąg, stojący na peronie. Za chwilę pociąg ten wyruszy do Dessau, gdzie mieszka obecnie jej Maks.

Gdyby mogła kupić bilet, wsiąść do pociągu i pojechać do niego na dzień. Do Dessau jest tylko godzina drogi. Teraz jest sobota, a wróciłaby w poniedziałek rano prosto do biura. Ale niestety. Jest już koniec miesiąca i Anna niema pieniędzy na bilet. Ze łzami w oczach spogląda, jak pociąg wolno rusza ze stacji.

— Taka piękna i sama —słyszy naraz jakiś głos z tyłu. Zna dobrze te słowa, napastowano ją już nieraz. I nie odwracając się nawet mówi:

— Bezczelny!

Wolno wychodzi z dworca. Nie pojedzie do swego Maksa. Nie wie, co się z nim stało. Nie pisał już od dwóch tygodni. Anna czuje, że poświęciłaby wszystko, byleby zdobyć pieniądze i móc pojechać na niedziele do Dessau. Co zrobić! Myśl gorączkowo pracuje... I nagle przypominają się jej zasłyszane przed chwilą słowa:

— Taka piękna i sama?

— A gdyby spróbować przygody? —myśli Anna. — Ostatecznie do niczego mnie to przecież nie obowiązuje. Słyszałam, że panowie mają zwyczaj płacić paniom za towarzystwo. Gdybym się odważyła... Nie, nie wolno. Ale przecież dla Maksa. Na podróż do mego ukochanego, który może leży w Dessau chory. Z góry postawię warunek. Tylko do towarzystwa, nic więcej...

Śliczna twarzyczka Anny zarumieniła się ze wzruszenia. I nagle powziąwszy jakieś postanowienie Anna stanęła i odwróciła się. Była zdenerwowana swą decyzją. Rozglądała się jednak uważnie. Człowieka, który ją napastował już nie dostrzegła. Ale w drzwiach dworca zauważyła innego mężczyznę, który przyglądał się jej z uwagą. Starszy mężczyzna, miał pewnie lat 45—48. Zresztą co za różnica. Gładko wygolona twarz wzbudzała zaufanie.

Serce Anny łomotało silnie, jakgdyby chciało wyskoczyć z piersi. Ale nie chciała już się cofnąć.

— Tylko do towarzystwa — powtarzała sobie w myśli.

Próbowała się uśmiechnąć. Wyszło to początkowo blado i niewprawnie, ale po chwili, gdy strach minął, a Anna poczęła się już bawić niezwykła przygoda, wesoły uśmiech rozjaśnił jej świeżą, młodą twarzyczke.

Stała tak, patrząc ze śmiechem na nieznajomego.

Starszy pan drgnął. Niepewnie zbliżył się do niej.

— Pani ze mnie się śmieje, czy do mnie? — zapytał.

— Do pana. Podoba mi się pan bardzo! — Anna stawała się coraz śmielszą. Bawiła ją niezwykła sytuacja.

— I przypuszcza pani, że n awidok takiego słodkiego uśmiechu mężczyzna może pozostać obojętny?

— Kiedy ja... wcale nie wymagam, by pan został obojętny. Przecież powiedziałam, że mi się pan podoba.

Krytycznym wzrokiem oglądała go ze wszystkich stron. Podobał się jej faktycznie. Był nieposzlakowanie ubrany, bardzo elegancki. — Maks nie umie się tak ubierać — pomyślała mimowoli.

— A wie pani, odparł nieznajomy, — że i pani mi się podoba. Mam chęć pogawędzić z panią. Dobrze? Czy mogę panią prosić... do mnie... do mego mieszkania... nie, ja nic nie myślę... tylko napijemy się herbaty i pomówimy. Dobrze?

— Dobrze! — zawołała Anna.

— Tam stoi moje auto. Mieszkam niedaleko stąd. Prosze.

Po upływie kilku minut wchodzili do eleganckiego mieszkania w śródmieściu. Na I-em piętrze nieznajomy wyjął klucz, otworzył drzwi i przepuścił Annę.

Olśnił ją przepych, nieznany dotąd. Piękna porcelana, bronzy, posągi.

— Mój Boże, jak tu pięknie — zawołała Anna z zachwytem. — Już wiem kim pan jest. Pan jest artystą.

— Niezupełnie, ale coś w tym rodzaju. Proszę się rozgościć.

W luksusowo urządzonem mieszkaniu nie było nikogo. Nieznajomy sam przygotował czarną kawę, nalał likiery. Wypili jeden kieliszek, drugi. Anna zapomniała zupełnie, poco właściwie tu przyszła. Rozmawiali z sobą żywo o różnych rzeczach. Anna z coraz większem zainteresowaniem spoglądała na nieznajomego. Podobał się jej coraz bardziej. Obraz Maksa stopniowo zacierał się w jej umyśle. Zapomniała o wielkiej ofierze, którą chciała złożyć z miłości do tego biednego urzędnika w Dessau. I nagle uświadomiła sobie, że przecież ona zaczepiła nieznajomego na ulicy. Co on sobie o niej myśli... Szybko poczęła się żegnać. Było jej źle, bardzo źle na duszy.

— Niech pani jeszcze posiedzi! — prosił nieznajomy.

— Nie, nie — krzyknęła Anna i po chwili była już na ulicy. Niemal nieprzytomnie biegła do domu. Kochała go, tego nieznajomego, czuła to. Już nie myślała o Maksie, który był taki powszedni, nieciekawy. I dla niego to chciała się poświęcić. I przez niego ten człowiek pomyśli o niej, że jest taką z ulicy.

Bez tchu prawie wbiegła do siebie na schody. Zapukała. Gospodyni, u której wynajmowała pokój spotkała ją z uśmiechem.

— Nareszcie pani przyszła. Przecież pan Maks przyjechał. Od dwóch godzin czeka na pania.

Anna stanęła jak wryta. I wolno nie mówiąc ani słowa, wyszła z powrotem na ulicę. Szła do nieznajomego...

Tłum. B. R.



Co się dzieje pod sukienką.

Jakie jest modne obecnie „dessous“.

Pod słowem „bielizna“ rozumiało się dawniej części garderoby, sporządzone z płótna, perkalu czy batytstu, zawsze koloru białego, dająca się prać i gotować W przeciwieństwie do sukien, bielizna nie podlegała modze. Do sutej wyprawy dawano młodej mężatce tyle tuzinów koszul i innych niezbyt ładnych i niezgrabnych części bielizny, że często nie była w stanie zedrzeć i zniszczyć tych zapasów.

Ale czasy się zmieniają. Bielizna uległa tak radykalnym zmianom, że wkrótce i nazwa jej przepadnie, a pozostanie tylko zapewne francuski wyraz, doskonale ja określający „dessous“.

Bo miejsce płótna zajęły dziś jedwabie i crepe lavable, trykoty, toile de soie a i skromniejsze opale mienią się wszystkiemi kolorami tęczy od jasnych cytrynowych do czarnych włącznie.

1

2



4



Nikt też nie liczy na zbytnią trwałość tych króciutkich powiewnych szmatek, zdobnych w hafty kolorowe, wstążki, mereżki i koronki. Ale pocóż właściwie miałyby one być długotrwałe? Moda zmienia się szybko, a obcisłe suknie wymagają ściśle dostosowanych dessous. Chodzi nam o zachowanie linji i możliwie największej swobody ruchów.

3



Poza tem moda daje teraz do wyboru kobiecie pyjamę lub szlafrok, by miała się w co ubrać zanim właściwa „zrobi toaletę“. Wybór dla niejednej z pań dość trudny. Nęci każdą, by ubrać się jaknajmodniej sięga więc do pyjamy. Wiele jednak woli wygodny, powiewny szlafroczek, a zimą tembardziej, jeśli w mieszkaniu niezbyt ciepło, bierze się szlafrok podwatowany.

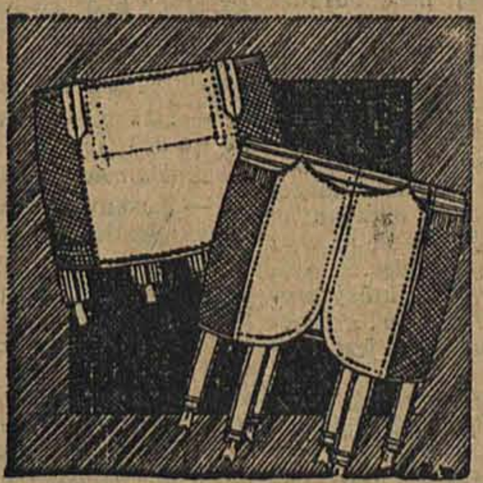


Na rycinie naszej widzimy elegancką pyjamę z satyny. Bluzeczka jest bez rękawów — może być jednak uszyta i z rękawami. Forma spodenek jest dla wszystkich garniturów jednakowa, zmienia się tylko dolne obszycie, stosownie do przybrania bluzy. Zamiast bluzeczki można wybrać też coś w rodzaju kamizelki z rękawami, ale ta forma odpowiednia jest tylko dla bardzo smukłej kobiety.

Drugi model — to elegancki szlafroczek z satynki. Udrapowany kołnierz szalowy spuszcza się do samego dołu szlafroczka.

Model trzeci przedstawia prześliczną kombinację z crepe de chine. Gładka koszula dochodzi tylko do biodra, a nogawki zamaskowane są szerokością plisowanym falban.

Wreszcie model czwarty wskazuje nam garnitur używany do sukni balowych. Składa się tylko z majteczek ślicznie wyhaftowanych i biustonosza. Nosi się w tym wypadku również biustonosz ściągnięty z boku gumowemi wstążkami, by móc go nosić bez ramiączek.



Na następnych rysunkach widzimy modne paski do pończoch. Nie nosi się już obecnie pasków wąskich wrzynających się w biodra i tamujących swobodę ruchów lecz pasy szerokie, bardzo wygodne.

∴

Modne są na ulicę w dalszym ciągu czepki zamiast kapeluszy, czepki uwydatniające kształt głowy, ułatwiające „studja frenologiczne“. To nakrycie głowy podszywające się pod nazwę kapelusza, w ubiegłym sezonie prymitywne, prawie bez ozdób, obecnie otrzymuje wiele fantazyjnych przybudówek, w postaci wstążek, inkrustacji, dowolnego i indywidualnego drapowania materjału, z którego powstały.

Inkrustacja szczególnie staje się modna. A więc haftowana wełna w filcu, drukowany w barwne desenie „crepe de chine“. Mimo dowolności barw, dodatkowych kształtów, wybór kapelusza nie jest łatwy i wymaga długich wędrówek po magazynach. Kapelusz - czepek (który widzimy na naszych ilustracjach) musi „pasowaćć“ nietylko do płaszcza, ale również i do szala, czy chustki na szyję, do torebki i t. d.

Ponadto — panowanie kolorów nijakich jak popielaty czy bejge już się skończyło. Zdecydowane barwy — niebieska i zielona — otrzymały teraz palmę pierwszeństwa. To również utrudnia życie, przybywa bowiem jeszcze jeden „kolorowy“ wysiłek i obawa przed zbyt „papuzim“ wyglądem własnej osoby.

Bardzo modne są mufki, aczkolwiek w Łodzi narazie się nie przyjęły. Jednakże zagranica usilnie je lansuje, najprawdopodobniej więc zdobędą sobie i u nas pełne prawa obywatelstwa.

O pooloverach również wspomnieć wypada, jako o bardzo przyjętym i rozpowszechnionym stroju. Nietylko przy sportach, ale również na ulicy podczas mrozów i w domu — jest bowiem bardzo wygodny, ładny i elegancki.



Pantofelki otrzymały obecnie znów wydłużoną, ostrą formę. Krótkie i okrągłe już się zupełnie — „passe“!

Wysoki obcas i długi ostry nosek, podkreślają piękno linji nóżki kobiecej. To też fason ten przyjęty został bardzo szybko.

7 8 9



11

Jeśli chodzi o torebki — utrzymał się dotąd fason kopert. Utrzyma się w dalszym ciągu najprawdopodobniej bardzo długo, gdyż jest najwygodniejszy i najładniejszy ze wszystkich, noszonych na ulicy.

Irene.

NIESŁUSZNE ZARZĄDZENIE

Coraz szersze jest grono osób, przeznaczających część swych dochodów na budownictwo mieszkaniowe. Pomijamy już budowę, jako lokatę kapitału. Powstaje coraz więcej wszelkiego rodzaju spółdzielni mieszkaniowo - budowlanych, w których zainteresowane są najszersze warstwy ludności.

Szereg ulg podatkowych ma zachęcić ludność do angażowania się we wszelkich kombinacjach budowlanych. Między innemi art. 33 p. 3 ustawy o rozbudowie miast z 22.3,27 przewiduje ulgę, polegającą na tem, że służy:

> „prawo potrącenia z ogólnego dochodu, podlegającego podatkowi dochodowemu osobom tak fizycznym jak i prawnym, które w okresie do dnia 31 grudnia 1935 roku wybudują domy mieszkalne, z sum zużytych na budowlę z wyłączeniem jednak pożyczek; potrącenia te mogą być uskutecznione zależnie od życzenia płatnika jednorazowo lub najdłużej w ciągu pięciu lat poczynając od roku następnego po ukończeniu budowy“.

W drodze okólnika niedawno wydanego podało ministerstwo skarbu interpretację tego przepisu prawa wyjaśniając, że ulga o której mowa — prawo potrącania wydatków na budowlę z podatku dochodowego — nie ma zastosowania do dochodów od uposażeń, emerytur i uposażeń za pracę. Ulga miałaby więc zastosowanie tylko do dochodów t. zw. fundowanych.

Ten pogląd ministerstwa uważamy za błędny i sprzeczny z myślą ustawy.

Argumentacja główna ministerjalnego okólnika opiera się na tem, że w art. 33 p. 3 (któryśmy wyżej przytoczyli) powiedziano, iż służy prawo potrącenia z *„ogólnego“* dochodu. Byłoby to według poglądu ministerstwa przeciwstawienie dochodu ogólnego dochodowi opodatkowanemu według szczególnych przepisów zawartych w II części ustawy o pod. dochodowym od uposażeń.

Czytając cały artykuł 33 ustawy o rozbudowie, a nie tylko jeden ustęp, przekonamy się, iż słowo „ogólny“ dochód użyte jest w innem znaczeniu. Mianowicie w p. 2 tego artykułu przewidziane jest zwolnienie od podatku dochodowego dochodów płynących z domu nowowybudowanego wzgl. wykończonego, albo z jego części nowozabudowanej lub wykończonej przez 10 lat. Nic dziwnego, że po tym punkcie mówiącym o zwolnieniu od podatku dochodu płynącego z pewnego szczególnego źródła, w następnym, trzecim punkcie — ustawodawca, może przez skądinąd zbędną obfitość słowa dla przeciwstawienia użył terminu „dochód ogólny“.

Wnioskować, że „ogólny“ oznacza dochód fundowany sprzeczne jest z ustaloną terminologją naukową w terminologji naszej ustawy o pod. dochodowym.

Faktem jest, że dla ludzi żyjących z pracy „ogólnym“ jest właśnie dochód z ich pracy, skoro innego nie mają.

Ministerstwo opiera się także na tem, że przy obliczaniu podatku dochodowego od uposażeń nie stosuje się zwyżek i zniżek podatkowych, stosowanych przy obliczaniu podatku płynącego ze wszelkich innych źródeł. Argument nie przekonywujący. Obliczanie zwyżek i zniżek jest bowiem tylko kwestją konstrukcji podatku. Nie może przesądzać kwestji stosowalności ulg, które *„później wydana ustawa“* zechce wprowadzić.

Tyle argumenty prawne, oparte na interpretacji tekstów. Równie doniosłem powinien być argument społeczny: przebijająca przez całe ustawodawstwo o rozbudowie tendencja do wciągnięcia w budownictwo mieszkaniowe możliwie najszerszych kół i warstw. Oczywiście musi się wątpliwem wydać, aby specjalnie w kwestji ulg podatkowych ustawodawca zamierzył wydać przepis wyraźnie z tą tendencją sprzeczny.

Wątpimy, czy pogląd ministerstwa zdołałby się ostać w Najwyższym Trybunale Administracyjnym. *l.*

Wielki prokurator świata.

Upton Sinclair jest miłym, skromnym i bardzo pracowitym człowiekiem.

Dzieci Tomasza Manna Eryka i Klaus Man zwiedziły Amerykę i wydały książkę wspólną p. t. „Rundherum“. Jeden z rozdziałów omawia spotkanie Eryki i Klausa z Uptonem Sinklairem.

W Pasadena spotkaliśmy owego najradykalniejszego pisarza współczesnej Ameryki. Nie poznaliśmy go drogą bezpośrednią, lecz dzięki poparciu pani Cran - Gartz. Jest ona **najaktywniejszą socjalistką w Ameryce i jednocześnie najbogatszą kobietą w Kalifornji.** Zamie**szkuje ona piękny dom i posiada pięć naj elegantszych aut.**

Mimo to, zajmuje się dolą najbiedniejszych i chętnie pomaga im. Patrząc na nią, trudno pojąć, że jest miljonerką. Ubrana jest skromnie, twarz jej stara, zmarszczona, bynajmniej nie zdradza wielkiego dobrobytu. P. Gartz nie urządza five-o'clocków, ani zabaw tanecznych, lecz wolny czas poświęca więźniom, których odwiedza i którym przynosi na pocieszenie różne podarunki.

Ponieważ ma pieniądze, przeto głos jej posiada w Ameryce wielkie znaczenie. Za jej sprawą zwalniają niewinnych skazańców. Z listami jej liczą się najwyższe instancje. Czasami posunięcia jej są nieco naiwne jak np. ów list, który wysłała swego czasu do Poincarego, zapewniając go, że **okupacja Ruhry jest nonsensem.**

Z Uptonem Sinclairem łączy ją dłuższy okres znajomości Upton Sinclair napisał już przeszło 40 książek, to też jest się zdziwionym, gdy się widzi przed sobą młodego jeszcze, świeżego człowieka.

Odrazu poznać, że jest świetnym, doskonałym robotnikiem. Sinclair Upton wielbi pracę. Pracuje dniem i nocą. Conajmniej jedną książkę wydaje rocznie, czasem dwie albo nawet trzy. Każda z jego książek służy temu samemu celowi: demaskowaniu zła i piętnowaniu nikczemników.

Nie jest to zajęcie zbyt opłacalne, dlatego też Sinclair Upton **jest szczupły i źle wygląda.** Typowo amerykańska twarz. Postać Sinclaira nie jest otoczona nimbem jaki mu się bezprzecznie należy. **Pisarze i poeci w Ameryce wogóle niczem się nie różnią od kupców i lekarzy chorób nerwowych.** Poeta przestał tutaj być prorokiem, pasterzem, stojącym na niebotycznej wysokości, uważają go tutaj za członka cywilizowanego społeczeństwa, który społeczeństwem tem kieruje i ulepsza je.

Upton Sinclair jest niezwykle dostępny, miły, uprzejmy i towarzyski. Nie lubi pozy ani zarozumialstwa. W czasie śniadania rozmawialiśmy o ogromnej wiedzy, jaką posiadać musi Sinclair, obracający się w tylu dziedzinach, wymagających bądź co bądź dokładnego zrozumienia rzeczy. Czytając książki jego ma się wrażenie, że nic a nic nie jest mu obce. Jedna z pań rzekła:

— Pan musi pewnie dużo czytać i dużo się uczyć?

Sinclair odparł na to:

— Łaskawa pani, a od czegóż są encykloepdje?

Wszyscy roześmieli się. Poeta stał się im bliższy i zrozumialszy, lecz to mu bynajmniej nie rzeszkadzało. Odwrotnie Upton Sinclair był zadowolony, że rozwiał wokół siebie te tajemnicę. Ale jak **wielkim musi być człowiek, który potrafi zrobić z siebie tak małego człowieczka.** Jak pewnie musi się czuć ten, by nie stracić spokoju, gdy się jest krytykowanym ze wszystkich stron, jak Upton Sinclair.

Tylko tak wielki człowiek, tak wielki pisarz, jak Upton Sinclair potrafi tak mało o sobie powiedzieć i wydawać się wszystkim tak niepozornym. (—jt).

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ
GOTÓWKA. Dolary 8.89. CZEKI: Londyn Nowy Jork 8.90. Paryż 34.83 3/4. Szwajcarja 171.53, Włochy 46.66, Marka niemiecka 211.59.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.
Pożyczka inwestycyjna 109.75, 110.50, dolarówka 106, 109, 108.50, 5 proc. konwersyjna 67, 5 proc. konwers. kol. 59, dolarowa 85, kolejowa 102.50, 8 proc. B-ku Gosp. Krajowego 94, 8 proc. Przem. Polskiego 89, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 49.25, 49.35, 49.25, 8 proc. m. Warszawy zł. 70.

AKCJE.
Bank Dyskontowy 138, Bank Polski 193, 174.50, Bank Zarobkowy 85, Spiess 250, Siła i Światło 134, Cukier 42, 43, Węgiel 90, Ostrowieckie 105, Rudzki 41, Starachowice 35, 35.25.

NOTOWANIA BAWEŁNY.
Liverpool, 15 lutego. — Bawełna amerykańska. Styczeń 1018 luty 1017, marzec 1025, kwiecień 1036, maj—czerwiec 1032, lipiec 1034, sierpień 10.90, wrzesień 1025, październik 1021, listopad—grudzień 1019. — Bawełna egipska: styczeń 1819, marzec 1739, maj 1773, lipiec 1796, listopad 1808, loco 1780.
Aleksandrja, 15 lutego. — Bawełna egipska. Marzec 3593, maj 3637, lipiec 3667, listopad 3697 Ashmouni: luty 2228, kwiecień 2252, czerwiec 2230, sierpień 2325, październik 2355.
Nowy Jork, 15 lutego. — Bawełna ameryk. Loco 2015. Otw. Lipiec 1965, październik 1953, I n. śr. Marzec 20, maj 2004—5, lipiec 1970—1, październik 1954. Zamkn. Styczeń 1983, marzec 1991—3 kwiecień 1993, maj 1999, 2001, lipiec 1964—5, sierpień 1959, wrzesień 1954, październik 1948, listopad 1952.

Po zgonie dr. Zwisłockiego.

Raut w sejmie odwołany.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Dowiadujemy się, że zwłoki zmarłego zięcia p. prezydenta Rzplitej, ś. p. inż. Zwisłockiego przybędą do Warszawy dziś rano i zostaną w kaplicy cmentarzu na Powązkach. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o g. 12 w poł.

⁂

Z powodu ciężkiej żałoby, jaka dotknęła rodzinie p. prezydenta Rzplitej marszałkowie sejmu i senatu odwołali raut, który miał się odbyć w dniu 23 b. m. dla uczczenia 10-lecia zwołania sejmu.

Przez cały dzień wczorajszy na Zamku cały szereg osób składało kondolencję p. prezydentowi Rzplitej przez wpisywanie się do specjalnej księgi. Między innemi kondolencję złożyli wszyscy ministrowie oraz marszałkowie sejmu i senatu.

Protest Amanullaha

przeciw mieszaniu się Anglji w wewnętrzne sprawy Afganistanu.

Londyn, 16 lutego.
(Agencja Telegraficzna „Express")

Amanullah przesłał rządowi angielskiemu za pośrednictwem posła angielskiego w Afganistanie notę, w której kategorycznie zabrania angielskim aeroplanom czynić lotów nad terytorjum afgańskiem. Amanullah zaznacza, iż w razie zaobserwowania tychże, wojska afgańskie rozpoczną je ostrzeliwać.

Jednocześnie prosi on rząd angielski, by wezwał posła angielskiego do nie mieszania się w sprawy wewnętrzne jego państwa.

Nota ta wywarła bardzo przykre wrażenie w kołach dyplomatycznych Anglji. Rząd brytyjski narazie nie udzielił jeszcze odpowiedzi.

⁂

Londyn, 16 lutego.
(Agencja Telegraficzna „Express")

Na skutek decyzji Habibullaha wojska rozstrzelały zięcia Amanullaha, Akafir Khana.

24 godzin bez przerwy

obradował parlament estoński.

Talin, 16 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Posiedzenie parlamentu estońskiego które rozpoczęło się wczoraj po południu o godz. 5-ej trwało do dzisiaj, do g. 4.30 po południu, t. j. prawie 24 godziny.

Frakcja agrarjuszy dążyła do wywołania kryzysu rządowego, nie chcąc zgodzić się na projekt rządowy o pomocy dla rolników. W ciągu siedmiu i pół godzin przemawiało w parlamencie z frakcji agrarjuszy kilkudziesięciu mówców. Z drugiej strony grupa rządowa, nie dopuszczając do wywołania kryzysu gabinetowego postanowiła wytrwać zwycięsko do końca.

Przemówienie posła Martinsona trwało 11 godzin. Była to rekordowej długości mowa w parlamencie estońskim.

Ani przerwać, ani też zamknąć posiedzenia nie można było, ponieważ poseł Martinson posiadał ciągle na sali niezbędne quorum. Po pośle Martinsonie przemawiał liczny szereg mówców. Przez całą noc obecni byli w parlamencie przedstawiciele rządu Prezydent Republiki estońskiej kilkakrotnie w ciągu nocy przybywał do parlamentu.

Dopiero dziś o godz. 4.30 po poł. kiedy obliczono obecnych na sali posłów okazało się, że niema wymaganego quorum, wobec czego zostało zamknięte to historyczne posiedzenie parlamentu estońskiego.

„Tczew" jeszcze uwięziony.

Samoloty dostarczają mu żywności

HAMBURG, 16 lutego.

Sytuacja statku „Tczew" jest już w dniu dzisiejszym nieco lepsza. Lody odsunęły statek trochę dalej od brzegu.

W dniu wczorajszym samolot niemiecki zrzucił na pokład „Tczew" 85 kg. żywności. Załoga trzyma się dzielnie i wydaje się być w dobrym humorze.

OFIARY KWASU MOCZOWEGO

URODONAL

14 wielkich nagród:



oczyszcza nerki, wątrobę, stawy, rozpuszcza kwas moczowy, wzmaga odżywianie i spalanie tłuszczów.

LECZY:

Sklerozę naczyń
Reumatyzm
Artretyzm
Nerwobóle
Piasek moczowy
Otyłość

Orzeczenia:
Akademja Medycyny
19 listopada 1908

Akademja Naukowa
14 grudnia 1908.

URODONAL CHATELAIN'A

usuwa kwas moczowy zewsząd: z narządów trawiennych, które kwas obciąża, z błonek naczyniowych arterji, które przepaja z naskórka w którym się gromadzi, jak również z komórek płucnych i tkanek nerwowych, które przesyca

Stąd też widzimy te wszystkie niezliczone, a zbawienne skutki, będące rezultatem gruntownego oczyszczenia organizmu

Dr. BETTOUX,
Wydział Medyczny w Montpeller

W wypadkach, gdy lekarz może podejrzewać groźną uremję, atakującą serce lub nerki, lub też oba te organy razem, niewątpliwie wskazanem jest zastosowanie URODONALU. Jest to niewątpliwie ochrona, którą każdy mieć może, stosując tę kurację.

Dr. RAYNAUD
Lekarz naczelny szpitali Wojskowych

Urodonal pobudza działanie n e r e k, oczyszcza wątrobę i cały organizm, uwalniając go jednocześnie od moczanów i od toksyn.

Dr. CABANES
Były lekarz szpitali Avignon

SPOSÓB UŻYCIA PRZY KAŻDYM FLAKONIE.

Prawdziwe tylko z polskiemi i francuskiemi etykietami. **Żądajcie we wszystkich aptekach i składach aptecznych**

ETABLISSEMENTS CHATELAIN, PARIS.

Generalna Reprezentacja: Warszawa FREDRY 4, Tel. 73-55, 152-45, 155-59.

ZARZAD ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA ZWALCZANIA RAKA

niniejszym zawiadamia, że w dniu 21 lutego rb. to jest w czwartek o godzinie 6-ej popoł. w Sali Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi, Piotrkowska 73 (lewa oficyna, parter) odbędzie się

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa przy następującym porządku dziennym:

1. Zagajenie Zebrania,
2. Wybór Przewodniczącego i Assesorów,
3. Odczytanie protokułu poprzedniego Walnego Zgromadzenia,
4. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa za 1928 r.,
5. Sprawozdanie z działalności Instytutu Leczenia Radem za 1928 r.,
6. Sprawozdanie rachunkowe Zarządu i Komisji Rewizyjnej za 1928 r.,
7. Preliminarz wydatków na 1929 r.,
8. Wybór 8 członków Zarządu w miejsce wylosowanych w myśl § 24 statutu,
9. Wybór Komisji Rewizyjnej na 1929 r.,
10. Wolne wnioski.

W razie niedojścia do skutku Walnego Zgromadzenia w pierwszym terminie z powodu nieprzybycia członków w ilości ustalonej § 20 statutu, następne Zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 7-ej wiecz. i będzie prawomocne do powzięcia uchwał bez względu na ilość obecnych na Zgromadzeniu członków.

Zawiadomienie

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić szanownych naszych odbiorców, iż przedsiębiorstwo nasze

zostało przeniesione do nowego lokalu przy ul. Piotrkowskiej 65 (sklep frontowy)

przy tej okazji sprowadziliśmy odbiorniki światowej marki NORA działające doskonale bez wszelkich baterji bezpośrednio czerpiąc energję z prądu miejskiego. CENY REKLAMOWE.

„RADJO-SPLENDID"
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 65. Tel. 59-02.

Fabryka Luster J. Kukliński

Łódź, Zachodnia 22.



poleca po cenach najniższych: Lustra, trema tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Odnawianie i poprawianie luster z odesłaniem do domu.

Meble pojedyńcze i całkowite urządzenia nowoczesnych stylów

Sprzedaż na raty i za gotówkę.

Telefon 78-11.

Konkurs

Magistrat m. Łodzi ogłasza konkurs na stanowisko naczelnego lekarza weterynaryjnego Rzeźni Bałuckiej z uposażeniem III st. sł.. pracowników miejskich (VII st. sł. pracowników państwowych wraz z 15 proc. dodatkiem komunalnym).

Od kandydatów wymagane jest:

a) własnoręcznie napisane podanie wraz z dokładnym życiorysem;
b) ukończone studja weterynaryjne;
c). świadectwa z dotychczasowej praktyki;
d) świadectwo obywatelstwa.

Oferty należy składać do Wydziału Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi (Łódź, Plac Wolności Nr. 1, pokój Nr. 9) do dnia 1-go marca 1929 roku włącznie.

Dla Pań i Panów



Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych Franciszka Grętkiewicza

Łódź, Al. Kościuszki — 21, tel. 75-35.

Zapisy przyjmowane są w lokalu szkolnym od godz. 8 r do 6 wiecz. — Samochody do nauki 4, 6, 8 cylindrowe — Orzeczenia techniczne i remont samochodów. —

Uwaga: Specjalny kurs dla motocyklistów.

Lek. dent.
Juljusz Olszaniecki

Spec. choroby chirurgiczne jamy ustnej
Przyjmuje od 5—8 i pół wiecz.
w Lecznicy na Wólce
PIOTRKOWSKA 157.

Kołdry

watowe i puchowe najtaniej
Piotrkowska 71
pr. ofic. II wejście.

ATELIER PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO

Ceny przystępne! — **PRACOWNIA** robót ręcznych **FILETÓW i HAFTÓW** — Dogodne warunki!

81 PIOTRKOWSKA tel. 55-99. pop. of I p. **81** — CHUSTKI i PODUSZKI HAFTOWANE

KURSY KOSMETYCZNE

D-ra **MARJI LEWINSONOWEJ.** Cegielniana 6 front I p. — Zajęcia nowej grupy rozpoczynają się 15 stycznia. Informacje i zapisy codziennie od 2—4 pp.



TU 60-34
„POGOTOWIE ELEKTRYCZNE"
DYŻURY PRZEZ CAŁĄ DOBĘ
POMOC NATYCHMIASTOWA

MEBLE

Artystycznej roboty SYPIALNIE STOŁOWE najtaniej sprzedaje

A. Karkut Piotrkowska 44 w oficynie.

Dr. med.
Ignacy Margolis

specjalista chorób oczu
Al. Kościuszki 13, tel. 65-17.
Przyjmuje codziennie od 12—2 i od 7—8
w niedziele od 1—2

Sąd Okregowy w Łodzi, Wydział Handlowy, wyrokiem z dnia 29 stycznia 1929 r. w sprawie Nr Z. 162/28 postanowił: ogłosić upadłość wspólnikowi firmy „Michawit" Szaji Witelsonowi, chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 28 grudnia 1928 r., zamianować sę dzią komisarzem handlowego Hamburga, nakazać opieczetowanie kantoru, składów, kasy, zbioru, dokumentów, rejestrów papierów, ruchomości i rzeczy upadłego, oraz wspólników, gdziekolwiek się one znajdują, dokonać publikacji wyroku zgodnie z przepisem art. 457 K. H., uskutecznić wpis w rejestrze handlowym na zasadzie art. 2 p. 4 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r., wyrok opatrzyć rygorem tymczasowej wykonalności, odpis wyroku zakomunikować Prokuratorowi przy Sadzie Okregowym w Łodzi.

(—) S. HAMBURG, Sedzia handlowy.

Za zgodność:
apl. adw. ADOLF MARKOWICZ
Łódź, Cegielniana 3
Syndyk upadłości firmy „Michawit".

Rosyjska niania
przyjmie posadę do pierwszego dziecka. Długoletnie, pierwszorzędne świadectwo. Oferty sub „100".

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

WYKWININĄ bieliznę damską, męską, pończochy, skarpetki, rękawiczki i trykotaże I i II gatunku poleca firma „Bon-ton" Łódź, ul. Zielona nr 6. Ceny konkurencyjne. 31 1.29.

BIŻUTERJĘ kupuję. Pełna wartość płacę. Solidne traktowanie „Precyzja". Piotrkowska 123, w podwórzu.

MASZYNY pończosznicze do sprzedania. Kilińskiego 94 17

SAMOCHÓD karetka marki niemieckiej do sprzedania za bezcen byle zaraz. Wiadomość Inż. Doering. Kopernika 58.

KRYNICA. Biuro Neubauera. Kupno-sprzedaż will, parcel, dzierżawa pensjonatów 30

PRZEDSIEBIORSTWO przewozowe mebli, egzystujące 35 lat do sprzedania. Wiadomość: ul. Przędzalniana nr. 1. 17

POSZUKUJĘ wózka dziecinnego używanego. Oferty do „Republiki" pod „Wózek".

PIANINO nowe krzyżowe o bardzo dobrym głosie tanio sprzedam. Targowa 32 m. 17. 18

PÓL placu 20 x 85 łokci do sprzedania. Ludwiki 13, wiadomość u F. Owczarka. Mazowiecka 27.

MAGLE ręczne, elektryczne sprzedaje wytwórnia magli Kapczyńskiego. Łódź, Podrzeczna 33. 24

NA RATY i za gotówkę Zakład tapicerski, A. Brzeziński, Zielona 39 dojazd tramwajem 17, poleca w dużym wyborze na dogodnych warunkach otomany, kozetki, tapczany, materace, krzesła, stoły, wykonanie solidne.

POCO śpicie na słomie gdy od 5 zł. na tydzień każdy może dostać materace, otomany, leżanki, tapczany i krzesła. Solidnie wykonane u tapicera P. Wasa. Sienkiewicza Nr. 18. 18

SKLEP na Bałutach bardzo dobrze prosperujący z kuchnią i pokojem zaraz do sprzedania. Wiadomość Napiórkowskiego 53 (sklep).

A MEBLE łóżka z materacami nocne stoliki używane garderoby, szafy, łóżka pojedyńcze i całe komplety sprzedaje stolarnia przy ul. Warszawskiej 16 przy Napiórkowskiego.

Lokale

UMEBLOWANEGO pokoju możliwie przy rodzinie poszukuje od zaraz biuralistka poważnej firmy. Zgłoszenia pod „Biuralistka" do adm. „Republiki". 16

PRZY inteligentnej rodzinie jest do oddania elegancki pokój z wszelkiemi wygodami, oddzielnem wejściem Pomorska 78, II p. m. 8. 17

POKOJU frontowego przy rodzinie poszukuje inżynier kawaler. Dzwonić 23-72. 17

POSZUKUJĘ pokoju przyzwoicie umeblowanego, z pościelą, usługą i oddzielnem, niekrępującem wejściem. Oferty do adm. „Republiki" sub: A. B.

MIESZKANIA, lokale, pokoje umeblowane poszukuje i poleca Biuro agent „Polruch" Traugutta 4. Tel. 4101. 30

DWUOKIENNY frontowy słoneczny pokój z wygodami i telefonem od 1 marca do wynajęcia. Andrzeja 33 m. 7 o g. 10 — 12 i od 3 — 5.

PRZYJMĘ pana na mieszkanie. Kilińskiego 124 m 12.

NA JEDEN miesiąc oddam tanio duży frontowy pokój. Narutowicza 35 m. 13 III piętro.

FRONTOWY pokój o dwuch oknach, umeblowany z używalnością telefonu do wynajęcia od zaraz. Zawadzka 36 m. 10 II piętro front Frenkel. 19

POKÓJ frontowy ładnie umeblowany wynajmę jednemu panu. Piotrkowska 99 II piętro m. 2 zastać między 4—7 g.

DUŻY pokój ewentualnie 2 do wynajęcia kawalerowi izr. Żeromskiego 4, m. 8 od 2 — 4 i 8.

SALA fabr. lub schet ca 100 m. kw. na warszt ślus - mech. poszukiwana. Adres pod W. W. do Adm. Republiki.

DO WYNAJĘCIA umeblowany pokój o dwuch oknach słoneczny. Żeromskiego 13 m 18.

SŁONECZNY umeblowany pokój do wynajęcia. Aleja 1-go Maja 35 m. 14.

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia od 1-go marca. Sienkiewicza 63 m. 15.

PRZYJMĘ Panów na mieszkanie ul. Słowiańska 14 m. 12.

DUŻY pokój frontowy o dwóch oknach umeblowany od zaraz do wynajęcia. Zawadzka 38 m 6.

BEZDZIETNE małżeństwo poszukuje umeblowanego pokoju w centrum na I lub II piętrze. Oferty sub „K" do adm. Republiki

POKÓJ umeblowany na pierwszem piętrze do wynajęcia dla inteligentnego (ej) izraelity (tki) Kilińskiego 44 m. 20.

POSZUKUJĘ pokoju przyzwoicie umeblowanego z oddzielnem niekrępującem wejściem. Oferty do Republiki sub: „F. H.".

2 LUB 3 umeblowane pokoje z przedpokojem natychmiast do wynajęcia ewentualnie z utrzymaniem. Wiad.: Piotrkowska 51 m 6. front, 2 piętro od 10 — 12 i od 4 — 6.

ELEGANCKO umeblowany pokój do wynajęcia. Cmentarna 3a m. 14

POKÓJ z niekrępującem wejściem dla pana. Południowa 4 lewa oficyna mieszkania 13. 18

POSZUKUJĘ pokoju słonecznego w centrum miasta, umeblowanego przy inteligentnej rodzinie. Of „Śródmieście".

MIESZKANIA 1-pokojowe od zaraz do wynajęcia po cenach przystępnych przy ul. Matejki 6 obok Pomorskiej. Dojazd tramwajem 4 dowiedzieć się na miejscu od 12 — 2 albo u Radzynera Południowa 20.

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią w starym domu. Oferty do „Ilustr. Republiki" pod „W. F. W."

POKÓJ umeblowany z niekrępującem wejściem od zaraz do oddania. Sienkiewicza 22 front. II piętro m. 8.

ŁADNIE umeblowany pokój dla solidnego pana. Nowo-Cegielniana 12 m. 6.

2 POKOJE z wejściem wprost z klatki schodowej na I piętrze przy rodzinie izraelickiej, umeblowane ew. bez mebli do wynajęcia. Oferty składać sub. „A. W." do administracji niniejszej gazety.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia dla inteligentnego izraelity. Żeromskiego 41 rf. III piętro, prawe wejście.

SKLEP z mieszkaniem bez urządzenia natychmiast do wynajęcia ul. Wólczańska 116. Dozorca wskaże.

POKÓJ frontowy, umeblowany w śródmieściu dla solidnego pana do wynajęcia. Wiadomość: tel. 42 - 50.

DWA pokoje umeblowane na I piętrze z frontu do wynajęcia. Narutowicza 30 m. 4 od 3 — 5.

POSZUKUJU pokoju z niekrępującem wejściem od pierwszego marca. Oferty pod „Bankowiec".

POSZUKUJĘ eleganckiego pokoju w kulturalnym domu, z używalnością telefonu i łazienki Zgłoszenia sub „Pierwszorzędny" do Redakcji.

FRONTOWY 2-okienny pokój odnajmę solidnemu panu. Narutowicza 47, m. 33, tel. 76-57.

ZA WYPOŻYCZENIE pieniędzy oddam w procencie pokój słoneczny na parterze z dwóch do wyboru. Napiórkowskiego 53 (sklep).

POSZUKUJĘ pokoju wygodnego, najchętniej przy samotnej. Oferty sub. „Inżynier" do Republiki.

POKOJU frontowego, wygodnego śródmieście poszukuje kawaler inżynier. Dzwonić 23-72. 12

Decyzja Sądu Okręgowego (Oberlandesgericht) w Pradze

w przedmiocie zaprzestania prowadzenia nieuczciwej konkurencji przez firmę „Olla — Spezialitäten" Jacques Balog, Terezin. Na wniosek firmy G. Schwarzwald, gen. przedst. firmy „Primeros" specjalnej fabryki antyseptycznie spreparowanych gumowych środków ochronnych, Sąd Okręgowy (Oberlandesgericht) postanowił, jak następuje:

Firmie „Olla" zabrania się:

1) Używać w swych ogłoszeniach rysunków w czarnych ramkach, przedstawiających elipsy z dwoma krzyżami po jednym z każdej strony na białem polu. Jak również używania zwrotów, które naśladują treść ogłoszeń skarżącej firmy, zwłaszcza zwrotów, „antyseptycznie spreparowanych, marka uznana przez urzędy, jedynie rzeczywiście antyseptycznie spreparowane" oraz „antyseptycznie spreparowane, uznane przez urzędy".

2) Zabrania się firmie „Olla", niezależnie od zwrotów przytoczonych w par. 1, umieszczania tekstów o brzmieniu następującem: „dowiedzionem jest, że eksport firmy „Olla" przewyższa eksport wszystkich innych marek krajowych razem wziętych", „marka uznana przez urzędy", „zwycięzca i rekordzista w międzynarodowej konkurencji". Jako też innych podobnych danych które nie odpowiadają rzeczywistości, lecz zmierzają do szerzenia kłamliwych informacji, dzięki którym przedsiębiorstwo oskarżonej firmy ma możność uzyskania na rynku pierwszeństwa kosztem innych konkurentów.

Skarżąca firma winna złożyć kaucję w wysokości Kc. 20.000.—. Firma „Olla Spezialitäten" Jacques Balog w Terezinie winna natychmiast po zawiadomieniu jej o złożonej kaucji zastosować się do powyższego postanowienia, w przeciwnym razie na wniosek strony skarżącej może być skazana na karę pieniężną lub areszt.

Niniejsza decyzja zachowuje moc do czasu rozstrzygnięcia wniesionej skargi prawomocnem orzeczeniem. Decyzja ta nie zostanie wykonana, a wykonana jej część na wniosek strony — przeciwnej odwołana, o ile strona ta złoży w sądzie sumę Kc. 50.000.—.

WYCIĄG Z MOTYWÓW WYROKU.

Firma „Primeros" dowiodła firmie „Olla" nieuczciwej konkurencji, wskazując w skardze na szereg faktów naśladownictwa wzgl. nieuczciwej reklamy, a z załączonych ogłoszeń widocznem jest, że ilekroć skarżąca firma używała jakiegoś zwrotu, firma oskarżona naśladowała takowy przy pierwszej nadarzającej się okazji. Nieuczciwą reklamę ilustruje ta okoliczność, iż zarówno tekst, jak i układ ukazujących się ogłoszeń, podanych przez firmę skarżącą, prawie że dosłownie były naśladowane. Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że taki rodzaj naśladowania ogłoszeń konkurencyjnych firmy jawnie sprzeciwia się dobrym obyczajom przy uczciwej konkurencji.

Że firma oskarżona posługiwała się w swych ogłoszeniach danemi, nieodpowiadającemi prawdzie, dowiedzione zostało przez firmę skarżącą przedstawieniem 3-ch opinji, wydanych przez Chemiczny Instytut Badawczy D-ra R. Ofneza w Karlinie wg. których prezerwatywy „Primeros" są antyseptycznie spreparowane, zaś „Olla" prezerwatywy nie zawierają żadnych substancji antyseptycznych tak, że nie można twierdzić, że są „antyseptycznie spreparowane", jak to czyni firma oskarżona w swych ogłoszeniach, wówczas kiedy dawniej postępowała wprost przeciwnie.

Że tego rodzaju reklama, posługująca się danemi, nieodpowiadającemi prawdzie, zmierza do mylnego informowania publiczności oraz przynosi firmie skarżącej niepowetowane szkody i straty i, że z każdem ukazującem się w dalszym ciągu ogłoszeniem tego rodzaju szkody te się zwiększają, dowiodła firma skarżąca przez okazanie listów swych przedstawicieli oraz wyjaśnień pośredników ogłoszonych wg. załączników 1—4 dor. Nr. Ck. II 120/28—4.

Praga, dn. 23 listopada 1928.



znane są powszechnie jako najlepsze, najniezawodniejsze i najbardziej higieniczne środki ochronne, są jedyną reklamową marką, sprowadzoną bezpośrednio z fabryki, która gwarantuje za każdą dostarczoną sztukę.
Unikajcie zatem starannie naśladownictwa, a używajcie dla własnego dobra jedynie prawdziwych „Primeros".

Posady

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Ważne dla Rolników: buchalterja rolnicza oraz nauka o wydajności gleby. Po ukończeniu świadectwa Żądajcie prospektów.

BEZPŁATNIE przyjmę posadę biurową. Skończ. 8-kl gimnazjum. Oferty do „Republiki" sub: „Stefanja". 17

PANIENKA inteligentna z dobremi referencjami poszukuje kondycji. Oferty do „Republiki" sub: „C. G.". 17

BUCHALTER - korespondent poszukuje pracy wieczorowej. Łask. zgł. do administracji pod 1929

DOBRY rzemieślnik do precyzyjnych robót specjalność sznyty poszukuje posady. Łaskawe oferty sub D. H. 19

ENERGICZNY młody człowiek posiadający 300 dol jako kaucję poszukuje posady w charakt. sprzedawcy, kasjera, inkasenta, magazyniera lub komiwojażera pracowałem przy manufakturze. Oferty pod A. K. 300 do Republiki.

ELEKTROMONTERZY z długoletnią praktyką i dobremi świadectwami poszukiwani. Oferty pod „E. M." do administracji Republiki.

DO KLINIKI położniczo - ginekologicznej „Linas Hacholim" Południowa 19 poszukiwana jest Przełożona (oberin) ze znajomością pracy szpitalnej, tamże potrzebni są: woźny (kawaler) i posługaczka. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja kliniki 7 — 8 wieczorem.

SZOFER mechanik poszukuje posady na auto prywatne osobowe lub ciężarowe, zamieszkały przy ul. Przędzalnianej 21 m. 30. Korpowska.

WYKWALIFIKOWANA wychowawczyni do 5-cio letniego chłopca poszukiwana. Dobre świadectwa pożądane. Skwerowa 1 m 12.

BUCHALTERKA (żydówka) z długoletnią praktyką znajomością korespondencji polsko - niemieckiej oraz wszelkich manipulacji biurowych poszukuje posady. Zgłoszenia do administracji Republiki pod „Uniwersytet". 19

POSZUKIWANY jest agent branży kolonjalnej i cukierniczej. Oferty do administracji Republiki pod „Energiczny"

LEKARZ - DENTYSTA przyjmie posadę na pół dnia. Oferty sub Dentysta do adm.

Nauka i wychowanie

BUCHALTERJI podwójnej nauczam gruntownie (metodą praktyczną) w ciągu 25 lekcji. Cena bardzo przystępna. Uwaga: Gwarantuję za samodzielność! Adres: Wólczańska 41, m. 32.

UDZIELAM lekcji gry fortepianowej, tamże fortepian do ćwiczenia. Zamenhofa 14, of. m. 29.

STUDENT wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Specjalność: matematyka, polski. Gdańska 23 m. 2, front I piętro.

UNE jeunne demoiselle fera connaissance d'un ingenieur (israel) dipl an France pour conversation francais. Offr sous „Etudiante".

UDZIELAM lekcji elektrotechniki, fizyki, matematyki, języka niemieckiego. Piotrkowska 103, m. 37.

W CIĄGU miesiąca i pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera - bilansistę, rzeczoznawcę z wyższem wykształceniem i kontrol. syndyk przemysł. — Kończącym świadectwa. Bliższych informacji 7—9 wieczór, Piotrkowska nr. 183, I p. 19

EKSTERNISTÓW do matury przygotowuję promocje ratuję, specjalność polski, matematyka. Szajer, Żeromskiego 41 m. 3 od 5 do 7.

ANGIELSKIEGO, konwersacji i literaury udzielam. Korespondencje i tłomaczenia w angielskim, niemieckim, francuskim polskim i rosyjskim załatwiam. Markowicza, Cegielniana 66.

NIEMKA (Reichsdeutsche) udziela konwersacji, prowadzi lekcje interesująco i zapewnia szybkie postępy. Oferty Główna 41 II front m. 7. Tel. 46-65. Od 3—5 i 8—9 g. w. 18

WAŻNE dla odjeżdżających zagranicę Lekcji francuskiej konwersacji metodą skróconą nowoczesną w najszybszym czasie, udziela rutynowana nauczycielka Ogrodowa 26 róg Gdańskiej, 1 wejście III p Walent. de Lazari. 18

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Zielona 23 m. 24, III p.

MATEMATYKI, fizyki udziela student politechniki, rutynowany pedagog. Oferty sub „M 314".

Rozmaite.

POSZUKUJE partnera (trki) do wspólnej nauki celem składania matury dla externi w czerwcu. Oferty sub: „Natychmiast". 17

PRZEDSTAWICIELI poszukują liczne krajowe i zagraniczne przedsiębiorstwa. Poszukującym wysyła się za nadesłaniem 1.— zł. odwrotnie miesięcznik, który dane wskazuje. Wydawnictwo Universum Handlowe, Bydgoszcz 172.

„KULTURA" (dawne ogł. „Głosu Polskiego") proszona od środy codz. tel. 11 wieczór pod pryw. telef. „T". 17

ZŁOTOWŁOSĄ Panią, mającą mieszkanie zapozna przystojny i inteligentny. „Dyskrecja 66). 17

ODDAM 3-miesięczną dziewczynkę na własność. Nawrot 53 u dozorcy. 17

PRZERABIAM stare kapelusze damskie za 3 zł. Lidzbarska, Zielona 6.

PIERWSZORZĘDNA krawcowa poszukuje szycia w lepszych domach prywatnych. Of. pod „R.". 17

„SUBTELNA" byłem w czwartek i będę w ten czwartek o 8 „S. X.". 17

PAN, który prosił kierować listy pod „Szlachetna" ma list w administracji.

POSTE - Restante jest list dla Pana S. Lenga. 17

ZAGINAŁ pies rasy wilczej żółty, wabi się „Fedor" odprowadzić za wynagrodzeniem. Zawadzka 9. Dozorca wskaże. 19

DWIE przystojne inteligentne zamożne panie chrześc. mające lat 18—19 pragną poznać dwuch przystojnych i inteligentnych panów, by wspólnie przepędzić wieczory. Oferty pod „Wspólne nudy". 17

PANNA ładna, inteligentna, samodzielna posażna, pozna pana (izr.) inteligentnego, miłej powierzchowności (może być chwilowego stanowiska) od lat 30—35 w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia nieononiwoe sub: „Stella".

SAMOTNA rozwódka posiadająca fach i mieszkanie z braku znajomości pragnie poznać Pana w średnim wieku na dobrym stanowisku, cel matrymonjalny. Oferty pod „Samotna". Anonimy do kosza. 17

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 22-14. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-41.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicą zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 9.00 złotych

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.) Zarecz. i zaślub. po tekście 10 zł.. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.30, poszuk. pracy 10 groszy

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

z dnia 17 lutego 1929 r.

Nie dbam jaka spadnie kara!..



Nie dbam jaka spadnie kara:
Konfiskata, śnieg, czy mrozy
— Zawsze skrzydłem mknę Ikara
Nad padołem pełnym grozy.
Skonfiskują druk czy klisze
— Toż to troski lilipucie:
Co zapragnę, to napisze
Choćby nawet... palcem w bucie!

Furda pieca smętna mina
I skostniałe rur wyloty!
Niechaj węgla nie wspomina,
Bo na opał — nie mam floty!
Mknie godzina za godzina,
Ja zaś szczęsny i radosny
Pod pierzyną wraz z rodzina
Będę czekał aż... do wiosny!

W. Drozdowski.

Dzielnica pacyfistów w Paryżu

Wśród studentów Sorbonny niema różnic narodowościowych, rasowych i wyznaniowych.

Każdy naród buduje dom akademicki.

Sławna dzielnica łacińska „Quartier Latin“ była niegdyś w Paryżu symbolem romantyki studenckiej, była zaczarowaną krainą, do której zdążali i wzdychali od kilku wieków studenci, w której centrum znajdowała się „Sorbonna“ — najstarszy uniwersytet świata, i gdzie przelewało się życie tak bujne i piękne, jakiego nie było w żadnym zakątku kuli ziemskiej. Cóż z tego zostało? Cóż robią w 1929 roku w legendzie „escoliers“, „gryzetki“ uczniowie paryskiej Alma mater?

Prowadzi się obecnie żądnych sensacji cudzoziemców do t. zw. „caveaux“, ponurych piwnic, gdzie ubrani w staroświeckie odzienia „szkolne“ zabawiają gości wesołemi śpiewkami i kalamburami przy szampanie i dźwiękach bałałajek. Prowadzi się ich do lochów jazzbandowych, gdzie przesiadują „gryzetki“. I wskrzesza się przed ich oczyma obrazy przeszłości, które nic zupełnie nie mają w sobie rzeczywistego, prawdziwego. Gdyż ta dzielnica łacińska „Quartier Latini“ jest martwa. To, co dziś jeszcze się tak nazywa, jest małą, wąską, staroświecką, brudną dzielnicą, naszpikowaną uczelniami i pensjonatami, w których mieszka 25 tysięcy młodych ludzi. W skandalicznych, potwornych warunkach. Niema miasta na kuli ziemskiej, gdzie na tak wąskiej przestrzeni mieściłoby się tyle nędzy co tutaj. Wesołe piosenki „szkolarów“ nie rozlegaią się już całą dobę bez przerwy, w knajpach i na ulicach nie wałęsają się fantastycznie ubrani studenci, żyjący dniem dzisiejszym i studjujący całemi latami.

Ten typ studenta, którego spotykało się tylko w Sorbonnie i tylko w „Quartier Latin“ zginął już dawno i bezpowrotnie. Dziś ludzie nie mają już czasu i możności bawić się beztrosko dniem i nocą. Zmieniły się warunki życiowe, zmieniło się samo życie.

W „Quartier Latin“ panuje *nędza*. Tu w małych, nieopalonych, zimnych izdebkach *ludzie studjują już poważnie i uczą się sumiennie*. Dawne knajpki, gdzie spędzało się wolne chwile już nie istnieją. Miast nich powstały liczne kluby i sale odczytowe. Jeśli student chce się bawić, idzie do „serca Paryża“, by *nie zgorszyć poważnego nastroju tej dzielnicy*, która kiedyś była najweselszym zakątkiem na kuli ziemskiej.

Tu wreszcie, w „Quartier Latin“ znajduje się kadra „Camelats de roy“, stąd rekurutują się *zwolennicy i sympatycy wodza rojalistów Alfonsa Daudet*. Stare, poczciwe mury, które nigdy nie słyszały, przez tyle długich wieków, ani jednego sporu politycznego, mieszkańcy którzy nie wiedzieli wogóle, co to za dziwna i niepokojąca nazwa „polityka“, dziś ze zdumieniem przysłuchują się rojalistycznym nawoływaniom, niezbyt miłym dla słuchu epitettom, któremi obrzuca się profesorów i studentów z przeciwnego obozu i śmiałym pieśniom, śpiewanym w pochodzie, organizowanym co dnia nieomal na znak protestu przeciwko banicji Daudeta.

„Quartier Latin“, który przez długie lata był twierdzą republikanizmu i myśli wolnej, dziś jest w trzech czwartych *ostoją rojalizmu, monarchistyczną wysepką w republikańskim Paryżu.*

Charakterystyczną i jedyną spuścizną romantycznej przeszłości jest niezwykła łatwość współżycia w tej dzielnicy przedstawicieli wszystkich narodów i ras Węzły przyjaźni zadzierżgnięte tu, mają większe znaczenie i są stokroć silniejsze od wszelkich platonicznych paktów przyjaźni, mają większe znaczenie dla zbliżenia się i zrozumienia wzajemnego narodów świata, aniżeli przymierza, deklaracje Ligi Narodów i inne akty przyjaźni.

W czasie wojny światowej dzielnica łacińska zyskała sobie złą sławę we Francji. Ona to bowiem *agitowała przeciwko działaniom wojennym.*

I dziś jest ona, wraz z Sorbonną jedynem schronieniem duchowej, intelektualnej międzynarodówki. Przeszło 7 tysięcy studentów z wszystkich krajów i państw żyje tu w największej przyjaźni i największem zbliżeniu. Wszelkie różnice narodowościowe, rasowe i wyznaniowe są tu zatarte.

Mieszkają oni w t. zw. „domach państwa“, których powstanie stworzyło „Cite Universitaire“ na południu miasta. Rokrocznie, od lat siedmiu powstają tu nowe „domy państwa“, dające już dziś pomieszczenie przeszło 3 tysięcom studentów.

Mianowicie, każde państwo buduje tu dla swych studentów olbrzymi dom mieszkalny. Dotąd zbudowali te domy Kanada, Belgia, Argentyna, Anglja, Stany Zejdnoczone, Szwecja, Hiszpanja, Rozpoczęły budowle Czechosłowacja, Szwajcarja, Holandja, Grecja, Meksyk, Brazylja, Boliwja i Wenezuela.

Te „domy państw“ jak je nazywają wyrastające jeden obok drugiego i tworzące nowe, dalsze przedłużenie dzielnicy łacińskiej, miałyby być zamieszkane przez przedstawicieli tej narodowości (państwa), które go ufundowało. Ale studenci Sorbonny postanowili inaczej. I w domach tych zamieszkują niezależnie od narodowości i przynależności państwowej ci studenci, którzy znajdują się w najbardziej opłakanych warunkach materjalnych i mieszkaniowych.

W domach tych nie uznaje się żadnych różnic. W domach tych wychowuje się ludzi nauki i przyjaciół ludzkości.

W domach tych giną wszelkie uczucia separatyczne. I rok rocznie tysiace studentów - absolwentów, powracając do swych krajów, *zasilają szeregi pacyfistów i miłośników idei zbliżenia się narodów.*

A. P.

O zaszczytne miejsce na cmentarzu

walczą dla swoich wielkich przodków rodziny Wiktora Hugo i Emila Zoli

Paryżu rozgorzała walka o prochy Wiktora Hugo. Wnuczka jego pani Negreponte domaga się kategorycznie, aże by ciało jej znakomitego dziadka przeniesione zostało z krypty Panteonu do Kopuły, przyczem pani Negreponte grozi, że o ile żądanie jej nie zostanie spełnione, w takim razie zwłoki Wiktora Hugo przeniesione zostaną do grobu rodzinnego na Pere - Lachaise, jako powód podaje pani Negreponte fakt, że ciało leżące w krypcie Panteonu nie znajduie tak wielkiego szacunku, że pozatem Wiktor Hugo leży obok Emila Zoli, którego filozoficzne i literackie doktryny bynajmniej nie zgadzały się z zapatrywaniami Wiktora Hugo. Wobec tego pani Negroponte nie może znieść, ażeby Wiktor Hugo i Emil Zola dzielili jeden grób na wieki. Komitet zorganizowany swego czasu dla uczczenia pamięci Wiktora Hugo odniósł się bardzo chłodno do wywodów pani Negrepont. Zaapelowała ona jednak wówczas do opinji publicznej, zaznaczając, że z okazji stulecia romantyzmu należałoby pomyśleć o tem, by Wiktor Hugo znalazł odpowiednie miejsce dla siebie, chociażby po śmierci.

Na to odezwali się liczni potomkowie Emla Zoli, którzy wobec prośby pani Negrepont zajęli wręcz przeciwne stanowisko.

Wystosowali oni do ministra oświaty list protestacyjny, w którym zaznaczają, że, jeżeli prośba pani Negreponte zostanie spełniona, zażądają oni takich samych przywilejów nietylko dla ich słynnego przodka, lecz również dla Carnota, Bertholeta, Jauresa i innych słynnych francuzów, którzy położyli wielkie zasługi na ołtarzu ojczyzny.

Cała prasa poświęca temu wypadkowi bardzo wiele miejsca, przyczem lwia część artykułów wyraża opinję niezbyt pochlebną dla Wiktora Hugo i jego „adwokatki“.

ERYK GULDER.

Złodziej.

Siedzieli wszyscy w obszernym gabinecie państwa Wilcox. Campbell, Percy Swift i Conroy. Rozmawiano o wszystkiem, o chorobach i śmierci, o złych snach, o włamaniach i napadach bandyckich. Pani Wilcox wtuliła się głębiej w fotel.

— Strasznie się boję, gdy zostaję sama w domu — rzekła.

— Bez powodu — odparł śmiejąc się Percy Swift. — Tak czarującej kobietce nikt nic złego nie zrobi

— Nie rozumiem — rzekł wolno Conroy — jak może inteligentny człowiek mieć uczucie strachu.

— Niekiedy to uczucie jest usprawiedliwione — odezwał się gospodarz domu. — Miałem naprzykład dziwną przygodę wczoraj, gdy wracałem wieczorem do domu...

— Proszę, niech pan opowie! — zawołali wszyscy. Tylko Campbell, milcząc począł napychać swą fajkę.

— Otóż proszę państwa, wczoraj wieczorem gdy wracałem do domu, dostrzegłem nagle, jak z mego mieszkania wychodzi, czając się, jakiś mężczyzna.

Pani Wilcox zbladła.

— Postanowiłem przychwycić złodziejaszka. Krzyknąłem na niego Zaczął uciekać. Pobiegłem za nim. Wpadł do ogrodu. Biegłem wciąż starając się go dogonić. Nie wiem nigdy, co znaczy uczucie strachu, ale było mi tak dziwnie w tej chwili. Bo widzisz — rzekł, zwracając się nagle do żony. — Zdawało mi się, że uciekający złodziej, to Campbell. Podobny był do niego, jak dwie krople wody.

Wszyscy patrzyli z zaciekawieniem na mówiącego. Tylko Campbell zajęty był rozpalaniem swej fajki i nie zwracał na nikogo uwagi.

— Może państwu coś zagrać? — odezwała się pani Wilcox.

— Pozwól dziecko, ja skończę — odparł spokojnie mąż — A więc proszę państwa dogoniłem go wreszcie. Zauważyłem, że biegł z pustemi rękoma, a więc nie ukradł niczego. Postanowiłem dać mu więc tylko dobrą nauczkę. Zbiłem go niemiłosiernie i puściłem.

— Ha, ha, to jest rzeczywiście komiczne — zaśmiał się Swift. — Włamywacz podobny do Campbella. I pan go złapał i zbił. A cóż by pan zrobił gdyby to był rzeczywiście Campbell?

— Wówczas — wolno wycedził Wilcox — wówczas bym go zastrzelił. A tak zostawiłem mu tylko siniaka pod lewem okiem.

W pokoju zapanowała śmiertelna cisza. Wszyscy spojrzeli na Campbella, który miał lewe oko podbite Nikt się nie odezwał. Wreszcie Conroy przerwał nieznośne milczenie.

— Zagram coś państwu — rzekł. I szybko zasiadł do pianina.

Tłum. br.

Kraj skorumpowanych dyletantów

Tak nazwał Amerykę jeden z najznakomitszych krytyków.

Łapownictwo jest przez yankesów milcząco tolerowane.

Znakomity krytyk amerykański H. L. Mencken umieścił w jednem z zagranicznych pism literackich następujące uwagi na temat wpływów niemieckich na sztukę i kulturę amerykańską.

Mimo znacznego napływu wychodźców niemieckich do Ameryki, wpływy Niemców na życie Ameryki były zawsze bardzo nieznaczne. Stany Zjednoczone są krajem anglo-saskim, nie tylko pod względem form zewnętrznych, ale również pod względem życia wewnętrznego.

Sposób amerykańskiego myślenia jest typowem angielskiem rozumowaniem. W niektórych nawet dziedzinach amerykanie są bardziej anglikami niż anglicy sami. Przedewszystkiem są więc oni bardziej purytańscy. Więcej jest wśród nich filistrów, a przedewszystkiem różni ich od Niemców szeroko rozwinięty dyletantyzm. Z powyższego widać, że amerykanom brak najbardziej charakterystycznej cechy niemieckiej a mianowicie **dokładności, tej przysłowiowej niemieckiej dokładności.**

Typowy amerykański artysta stoi na niższym poziomie niż artysta niemiecki, a profesor amerykański nie może się nawet równać z uczonym niemcem. Dyletantyzm dotyczy nawet sfer kupieckich, gdzie tak samo spotyka się bardzo wielu niekompletnych businessmanów. Wynika to prawdopodobnie z tego względu, że **do Ameryki emigrują przeważnie niższe warstwy ludności niemieckiej**, która oczywiście nie może wywierać już wpływu na życie amerykańskie.

Do Ameryki wyjeżdżają z Niemiec przeważnie robotnicy, drobni kupcy i rzemieślnicy. Wpływowi germańskiemu uległy więc najwyżej tylko drobne sfery mieszczańskie, a wyższe warstwy od wpływów tych są izolowane.

Zdarza się nawet odwrotnie, że ci którzy przybywają do Ameryki przejmują się duchem amerykańskim i zatracają niemal wszystkie swe cechy europejskie.

Wśród wielu znakomitych osobistości amerykańskich spotkać można niejedno nazwisko niemieckie, ale osoby, nazwiska te noszące, **nie mają już nic wspólnego z Europą...** Wymienić tu należy przedewszystkiem dwuch obecnie najznakomitszych pisarzy amerykańskich Teodora Dreisera i Józefa Hergesheimera którzy noszą nazwiska niemieckie, ale żaden z nich nie tylko nie umie pisać i czytać po niemiecku, ale również myśleć w duchu niemieckim.

To samo zjawisko spotykamy również w polityce. Sposób amerykańskiego rozumowania jest bardzo daleki od ujmowania tych samych kwestii przez Niemców. Amerykanin ma bardzo mało zrozumienia dla porządku i organizacji, przynajmniej na terenie swego państwa. Ameryka jest **typowym krajem dyletantów, w dodatku mocno skorumpowanych.** Korupcja jest tam zjawiskiem codziennym, niemal podlegającym wyjątkowej tolerancji. Jest tam niemal pewne, że **każdego urzędnika można przekupić**, a gdy się łapie kogoś na gorącym uczynku przekupstwa nawet osobę postawioną bardzo wysoko, nie budzi to wielkiej sensacji.

Zarówno rząd obecny, jak i poprzedni rząd Hardinga ma za sobą kilka bardzo poważnych skandali na tle przekupstwa. Winnych pociągnięto wprawdzie do odpowiedzialności, ale **nikt z nich nie został ukarany.** Urzędnik pociągnięty do odpowiedzialności za przekupstwo może liczyć zawsze na pobłażliwość władz sądowych, nie dlatego, ażeby władze sądowe uznały go za niewinnego, lecz przeważnie z tych względów, iż **opinja publiczna staje zawsze po jego stronie.**

Mam wrażenie, że wpływ niemców na amerykan słabnie i wkrótce zupełnie ustanie. Nowy duch amerykański jest przedewszystkiem zdobywczy, zarówno w sensie materjalnym jak i moralnym, wzbogaciwszy się w czasie wojny, dumnym wzrokiem patrzy na resztę świata, nawet Anglję, uniemożliwiając w ten sposób import dóbr duchowych. Yankes jest przekonany że berło świata należy się tylko jemu, a do uznania tego faktu stara się zmusić cały świat.

H. L. Mencken.

Sadyzm w życiu publicznem

Walki byków, boks na arenie cyrkowej, wyścigi polowania są objawami masowego sadyzmu.

Widok czyjegoś bólu łagodzi nasze cierpienia.

Po wsze czasy u wszystkich narodów spotykamy się z sadyzmem nie tylko w życiu poszczególnych jednostek, których imiona przeszły do historji (nprzkł. Neron, Iwan Groźny etc.), lecz i w życiu masowem, jako objawem charakterystycznym niemal dla psychologji masy.

Gustave le Bon w swej „Psychologji mas" podaje cały szereg takich *przykładów masowego sadyzmu*, wskazując na *„Noc św. Bartłomieja"*, na *wzięcie Bastylji*, na *działalność komuny* w 1871 r. etc. *Historja powszechna — to właściwie nieprzerwany ciąg sadystycznych aktów* w których udział biorą nie pojedyńcze osoby, lecz narody całe. Wystarczy wskazać tylko na *wojny*, które bodaj od początku świata prowadzą ludzie między sobą. Na nic kultura i cywilizacja, na nic wszechpotężne wynalazki genjusza ludzkiego, nic to, że mamy radjo, telewizję, i aeroplany — wszystkie te wynalazki i dobrodziejstwa kultury potrafi człowiek zastosować do wzajemnego tępienia się, gdyż taką już jest natura ludzka.

Uprzytomnijmy sobie czem były w antycznej Romie *walki gladjatorów*, a czem są dziś jeszcze w Hiszpanji *walki byków*, czem jest *boks na arenie publicznej i walki kogutów* w południowej Ameryce — *są to wszystko objawy* tego samego zjawiska: *masowego sadyzmu*. Do tej samej kategorji zjawisk zaliczyć również należy i *sądy Lincza*, uprawiane dotychczas w krainie dolara i *prześladowanie murzynów*, wogóle znęcania się nad mniejszym i słabszym, *procesy czarownic* za czasów sławetnej inkwizycji, *publiczne egzekucje, niewolnictwo* i cały szereg mniej lub więcej znanych zjawisk w życiu publicznem różnych narodów.

Instynkt okrucieństwa jest u nas fenomenem wrodzonym, czego najlepszym dowodem jest chyba znane okrucieństwo dzieci. Zjawisko to próbował tłumaczyć Schopenhaer psychicznie tem, że *zadawanie komuś bólu, maskuje i łagodzi własne cierpienia*, a angielski psycholog Bain twierdzi, iż *okrucieństwo jest produktem świadomości własnej mocy i potęgi*.

Apostołem i piewcą tej potęgi „nadczłowieka" jest, jak wiadomo Nitzsche, który w samych dziełach aprobuje i sankcjonuje okrucieństwo jako niezbędny czynnik rozwoju wyższej kultury. Niedarmo hołdują temu poglądowi swego rodaka niemcy — jako nowocześni „kulturtraeger'y".

Pojęcie sadyzmu w umyśle kulturalnego człowieka łączy się dziś ściśle z obrazem krwi i mordu, zwłaszcza na tle seksualnem. Do pewnego stopnia jest to racjonalne, gdyż są to zjawiska pokrewne, lecz należy wziąć pod uwagę, iż mord seksualny — to wyjątek, to grom z jasnego powszedniego nieba, codziennego sadyzmu wśród którego się obracamy i żyjemy stale nie widząc w tem nic zdrożnego.

W każdym z nas drzemie sadysta, lecz nie znaczy to bynajmniej, że każdy z nas jest kryminalnym przestępcą. Aby uniknąć nieporozumień ustalimy przedewszystkiem co to jest właściwie sadyzm w powszechnem tego słowa znaczeniu? A więc słowo *sadyzm pochodzi od imienia markiza de Sade i oznacza uczucie rozkoszy natury seksualnej jakie daje człowiekowi widok fizycznego, czy moralnego cierpienia ludzi lub zwierząt*.

Wszak wszyscy pamiętamy ze szkolnej ławy opisy walki gladjatorów i okrucieństwo tłumu rzymskiego, który jednym ruchem palca (kciuk ku dołowi) kazał *dobijać powalonego i bezbronnego już przeciwnika*. A prześladowania chrześcijan w tejże Romie tak plastycznie oddane przez nieśmiertelnego Sienkiewicza w „Quo vadis?" Czyż te przykłady okrucieństwa nie są jednocześnie klasycznemi przykładami sadyzmu w świecie antycznym?

To było dawniej w okresie barbarzyństwa, lecz dziś, w naszych czasach kulturalnych chyba takie rzeczy są niemożliwe — powie czytelnik. Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że nowoczesna kultura wytępiła w nas doszczętnie atowistyczne skłonności o zabarwieniu sadystycznem. I dziś jeszcze jak ongiś w klasycznej Romie, mamy multum przykładów w codziennem życiu publicznem, które wymownie świadczą, *że dzikie instynkty nie wygasły w nas całkowicie*; drzemią one tylko w zakamarkach naszej duszy, aby przy nadarzającej się okazji wybuchnąć z żywiołową siłą, niby błyskawica, oświetlając na mgnienie oka otchłań duszy ludzkiej.

Przyjrzyjmy się tylko dzisiejszym rozrywkom „kulutralnej" Europy.

1) *Walka bokserów*, której za słone pieniądze przyglądają się tysiączne tłumy od zwykłych „antków" do najwybredniejszych przedstawicieli rodów arystokratycznych, nie wykluczając wykwintnych dam. Dreszczyk emocji niby prąd elektryczny przenika widzów przy udanym knokaucie, miażdżącym nos niefortunego zapaśnika, który zalewając się krwią nieprzytomny pada na bolsko. **Ten właściwie „dreszczyk" rozkoszy** — *to nic innego jak zamaskowany sadyzm* i za nasycenie tego właśnie instynktu płaci się grube ceny.

Trzeba nazywać rzeczy po imieniu, gdyż hypokryzja ludzka potrafiła przeszmuglować sobie tę przyjemność, *nazywając boks pielęgnowaniem kultury ciała*. Jest to, jak wiadomo, najulubieńszy „sport" w Anglji i Ameryce.

Weźmy drugi przykład: 2) *walki byków* — narodowa rozgrywka w Hiszpanji i nie mniej lubiana w południowej Francji. Czyż trzeba dowodzić, że mamy tu do czynienia z jawnym sadyzmem? Czemże jest dla szalejącego tłumu widok rozprutych końskich kadłubów z wlokącemi się jelitami, jeśli nie pokarmem dla jego instynktów sadystycznych. Biedne Rossinaty, dźwigające na swych chudych grzbietach wspaniałych pikadorów, występujące na arenę li tylko, by paść niechybną ofiarą rozjuszonego byka andałuzskiego, zatapiającego swe ostre, niby bagnety rogi w trzewiach niewinnego zwierzęcia. A moment końcowy kiedy napięcie tłumu wzrasta do kulminacyjnego punktu, wówczas kiedy bożyszcze tego tłumu, kąpiący od złota torreador z wyciągniętą szpadą czeka na rozjuszonego byka i zatapia w grzbiecie jego swój miecz po rękojeść — *czyż nie jest to wszystko publicznym sadyzmem?!*

Opisane są wypadki w literaturze lekarskiej (Stekel, Bloch), że widzowie doznawali w krytycznych momentach walki *uczucia seksualnego orgazmu, co jest najlepszym dowodem podłoża tych ulubionych narodowych „rozrywek"*.

Do tego rodzaju rozrywek zaliczyć należy jeszcze 3) *walkę kogutów* i wiele innych atrakcji, połączonych z ryzykiem śmierci lub kalectwem.

Pozatem wszelkie wyścigi, konkursy, polowania, zawody i tym podobne sportowe wyczyny, cieszą się zazwyczaj tem większą frekwencją, *im większe jest ryzyko i im więcej wypadków spodziewać się należy*.

Jednocześnie przyjrzyjmy się temu, co się dzieje podczas jakiegoś wypadku na ulicy: Setki ludzi pędzi ku miejscu katastrofy nie po to bynajmniej aby pomóc, bo cóż zresztą pomóc może laik przejechanemu nprzkł przez tramwaj, lecz po to tylko, aby *„coś" zobaczyć, jeśli nie samą ofiarę, to przynajmniej „ślady" — krew ludzka!* Jest to wyraźny sadyzm zamaskowany płaszczykiem niezdrowej ciekawości, lub co gorsza, litości.

Nie lepiej rzecz się ma dziś w teatrze; *sztuki solidne „nie idą"*, natomiast *sztuki sensacyjne, emocjonujące „robią kasę"*, nie bacząc na treść, lub mimo braku treści:

To samo w kabaretach, varjete, cyrkach i t. d. — wszędzie publiczność wymaga karkołomnych numerów, a programy bez jakiegoś „śmiertelnego skoku", czy innego „salto - mortale" nie mają powodzenia.

Reasumując, przychodzimy do wniosku, że *i dziś w naszem życiu publicznem nie brak objawów sadyzmu i to nie tylko u jednostek, lecz i wśród całych mas. Ani kultura, ani cywilizacja nie zdołały wyrugować z duszy człowieka jego atawistycznych skłonności do okrucieństwa. W codziennej, ciężkiej walce o byt, człowiek szuka zapomnienia swych cierpień w widoku cierpień innych i woła dziś jak i ongi tłum rzymski: „Panem et circenses"!*

Dr. Paweł Klinger.

Tam, gdzie plotka nie istnieje

Ludzie żyją tak, jak chcą, nie licząc się z opinją sąsiadów.

Nikt nie ukrywa swych przekonań, modlitwy do swego Boga, ani miłości do swojej kobiety.

Paryż, w lutym.

Plotka jest to sobie taki mały kąśliwy robaczek, który najchętniej gnieździ się w małych i ciasnych środowiskach. Przestrzeń i tłok go zabija.

W małych miasteczkach, gdzie „kwiat inteligencji" stanowią burmistrz, rejent, nauczyciel, doktór i aptekarz, oraz odpowiedni zastęp dozgonnych towarzyszek wyżej wymienionych — *plotka jest na swoich śmieciach*. Każde kichnięcie burmistrza i stłuczenie doniczki przez doktorową jest zarodkiem plotki.

— A jak to było? A co się pod tem kryje? A co przez to należy zrozumieć?

I rosną fantastyczne legendy, a każda ma nn celu jedno: *nie zostawić suchej nitki na bliźnim*, umalować go tak, żeby go rodzona matka nie poznała. W nieco większych miastach, gdzie ludzie mają trochę więcej do roboty i większe przestrzenie do spacerów, plotka traci na istotności, ale zyskuje na pikanterji. Tematem jej stają się wyłącznie — *miłość i pieniądze*. W dużem mieście plotka zaczyna kuleć i więdnąć, w wielkiem mieście plotka - biedaczka zdycha z nadmiaru powietrza i przestrzeni.

To jest jedna z przyczyn, dla której *w Paryżu plotka nie istnieje*. Bo jakże tu plotkować? Na to żeby jedna kumoszka, zamieszkała przy Porte d'Orleans zajrzała do drugiej, zamieszkałej przy Porte de Vincennes, a potem to co u niej widziała opowiedziała trzeciej, zamieszkałej przy Porte Meillot, musiałaby z wywieszonym językiem „odwalić" dwadzieścia pięć kilometrów, a przez ten czas *plotka straciłaby całą swą aktualność*. To jest jedno.

Po drugie o kim plotkować? Za duży wybór. Obszczekać kilka miljonów ludzi to zadanie, przed którym ustąpi nawet najobojętniejszy język. Po trzecie za dużo jest rzeczy niezwykłych, żeby można było je wszystkie spamiętać, a cóż dopiero powtórzyć. Kto zresztą będzie chciał o tem słuchać, skoro sam musiał napatrzyć się do obrzydzenia.

Na każdym kroku coś nowego, dziwnego i zastanawiającego. Na każdym kroku coś niezgodnego z naszem przekonaniem. Jedyna na to rada: *z góry zgodzić się na wszystko*.

Nadmiar powietrza i przestrzeni, ogromna ilość ludzi, niezmierne bogactwa tematów — oto *śmiertelni wrogowie plotki*, którzy nie pozwalają jej grasować w Paryżu.

Jeszcze jeden jej wróg to — praca. Człowiek zajęty przez cały dzień przy swym warsztacie, wszystkie myśli swe wiąże ze swoją robotą i jej owocami. Nie chce i nie może zajmować się innymi. Ale ostateczną klęskę zadaje plotce w Paryżu jego *ogromna tolerancja i brak fałszywej pruderji*.

W małych środowiskach ludzkich człowiek jest stale zmuszany do życia w myśl wymagań jego sąsiadów, w Paryżu człowiek żyje tak, jak jemu jest naj wygodniej. A sąsiad musi się z tem zgodzić i nie zwracać na to uwagi.

Brak pruderji i jawność rzeczy gdzieindziej tajnych — to jedna z największych zalet Paryża. *Nikt się nie kryje z wiarą w swe przekonania, modlitwą do swego Boga* i *miłością do swojej kobiety*. Dlatego wszystkie przekonania i wiary mają równe prawa, dlatego nie tytuł gra rolę a treść, dlatego niema podziału towarzyszek mężczyzny na dwie kategorje *kochanek i żon*.

I tu muszę odpowiedzieć niezwykle ciekawą historję, która była dla mnie punktem wyjścia do tego feljetonu.

Mam w Paryżu znajomego. Poznałem go dziesięć lat temu w Polsce. Był wówczas izraelitą. W kilka lat potem zakochał się w Warszawie w jakiejś chrześcijance. Przeszedł na katolicyzm i *ożenił się z nią*. Potem wyjechał do Francji — sam. Osiedlił się we Francji na stałe, a stosunki między nim a żoną w czasie rozłąki zepsuły się do tego stopnia, że *postanowił się rozwieść*.

W tym celu zdecydował się przejść z powrotem na judaizm. Zdawałoby się, że sprawa nie nastręcza specjalnych trudności. Gdzie tam!

Spotkałem go przed kilku dniami na jakimś bulwarze. Miał minę zrozpaczoną.

— Co u pana słychać? Skąd ta grobowa mina?"

— Cholera! — powiada — Muszę jechać na parę tygodni do Polski".

— Poco?

— Żeby przejść na judaizm.

— To tutaj nie może pan tego załatwić?

— Niestety. Od dwóch miesięcy chodzę po rabinach i ani rusz nie mogę się z nimi dogadać. Oni nie mogą zupełnie zrozumieć, o co mi chodzi. Mówię im *„Chcę przejść na judaizm"*, a oni mi na to: *„Poco to panu?"* Ja im odpowiadam: *„Bo chcę znów być żydem"*, a oni mówią: *„To bardzo pięknie. Niech pan sobie powie: od dziś jestem żydem i niech pan zacznie modlić się w bóżnicy i zachowywać żydowskie religijne przepisy"*.

Więc im tłomaczę, że ja to chcę mieć napisane czarne na białem, że jestem, a oni tłomaczą, że *tym się nikt przecież nie interesuje, co kto ma napisane i nikt tego nie będzie chciał czytać*.

Wreszcie powiedziałem im, że to mi jest potrzebne do *rozwodu*.

Myślałem, że wreszcie mnie zrozumieją. Aha! Powiedzieli mi na to, że *jeżeli i żona i ja zgadzamy się na rozejście to przecież niema sensu wydawać jeszcze na to pieniądze*.

Rzuciłem ostatni argument: „Chcę się drugi raz ożenić".

Wie pan co mi odpowiedzieli? — *„Sprowadź się pan do kobiety, którą pan kocha i sprawa załatwiona. Kogo to obchodzi, czy to żona czy nie żona?"*

I co w takim kraju ma robić biedna plotka?

T. R.

Portrety literatów.

Na półkach księgarskich ukazał się drugi tom portretów literackich Zdzisława Dębickiego zawierający charakterystyki współczesnych pisarzy i poetów polskich.

Podajemy poniżej „portrety" kilku najbardziej popularnych osobistości ze świata literackiego.

FERDYNAND GOETEL.

Bliski przyrodzie, którą zna i kocha, bliski człowiekowi, którego także zna i kocha, idzie Goetel w swoje jutro pisarskie zdobywczym krokiem, dając świadectwo niewyzyskanym jeszcze możliwościom współczesnej twórczości polskiej, odnowionej przez wojnę i nastawionej ku przyszłości.

WACŁAW GRUBIŃSKI.

Na tle dzisiejszej anarchji słowa proza Grubińskiego nabiera cech klasycznych. Słowo jego jest jędrne, przejrzyste, niemal kryształowe.

Nie obca mu jest nawet dionizyjska radość, znamię nie mijającej - mimo iż czas w miejscu nie stoi — młodości. To nadaje specjalny urok zarówno osobistemu z nim obcowaniu, jak i obcowaniu z jego literaturą, która patrzy życiu prosto w twarz z uśmiechem.

KAROL IRZYKOWSKI.

Umysł jego jest tak wygimnastykowany, tak giętki, tak wzwyczajony do stawania oko w oko z każdem zagadnieniem i tak do tropienia tych zagadnień nawykły, że zdaje się, iż wystarczy powiedzieć w jego obecności jedno zdanie np. „stół jest okrągły", a w umyśle Irzykowskiego natychmiast powstanie zagadnienie i natychmiast rozpocznie on z nami spór dialektyczny o to, co rozumiemy przez okrągłość, odkąd stół jest okrągły, dlaczego stolarz zrobił go okrągłym, czy okrąg stołu jest kołem, czy elipsą, czy koło i elipsa istnieją w rzeczywistości, czyli też takiemi nam się wydają itd.

I. KADEN - BANDROWSKI.

Przy rzadkiej umiejętności obserwowania i notowania wrażeń o charakterze jaskrawym, naturalistycznym, autor w chwili tworzenia stoi wobec takiego natłoku faktów i barw, że z trudem wydobywa się z tego chaosu, a ledwo to uczynił, już piętrzy się przed nim nowa przeszkoda. I tak dalej, coraz dalej, w las szczegółów, które z początku zastanawiają, potem nużą.

TADEUSZ ŻELEŃSKI (BOY).

W ciągu lat dwudziestu dokonał olbrzymiej, jak na jednego człowieka, pracy. I to pracy niełatwej, co innego bowiem jest tłumaczyć romans współczesny, a co innego przekładać Myśli Pascalla ,lub Maksymy La Rochefoucauld'a, gdzie trzeba być niemal matematycznie ścisłym w oddawaniu treści.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Był on od początku i jest do dzisiaj przedewszystkiem poetą. A któż na tej ziemi jest smutniejszy od poetów? Na dnie więc humoru Makuszyńskiego leży smutek. Nie jest to wcale paradoks. Człowiek wesoły nazewnątrz, musi być czasem smutny w głębszych wewnętrznych pokładach swojej duszy. Tacy bywają poeci.

Zwyciężył w nim poeta, ten który chodził nie gdyś „na połów gwiazd" i w misternie nastawione sieci chwytał najbardziej tajemnicze tęsknoty własnej duszy.

WŁODZIMIERZ PERZYŃSKI.

Terenem, na którym Perzyński obraca się najswobodniej, jest życie codzienne, zwyczajnego, codziennego człowieka. Zna on tego człowieka nawylot i odtwarza go w sposób niesłychanie prawdziwy — nietylko w jego środowisku, nietylko w jego geście życiowym, lecz nawet w jego mowie.

W stosunku swoim do Polski powstającej Perzyński był może najbliższy Wyspiańskiemu, który swój ideał polskiego państwa niepodległego ujął krótko i węzłowato w formułę „Jak wszędzie".

W Polsce naród nie czyta

Książka jest u nas artykułem luksusowym--dla „nierobów i panienek"

We Francji natomiast czytają wszyscy—od konsjerżki do bankiera.

Paryż w lutym.

W Polsce książka jest luksusem. Nie ze względu na cenę. Obok wydawnictw istotnie drogich mamy wydawnictwa tanie i dostępne dla każdego. Poprostu **czytanie książek jest w Polsce zajęciem luksusowem.** Oddaje mu się pewien procent ludzi, pewna kategorja, pewien typ. a przecież książka powinna być artykułem pierwszej potrzeby, niezbędnym czynnikiem w życiu — wszystkich.

Ileż znajdziemy w Polsce tak zwanych „inteligentnych rodzin", w których mieszkaniach daremnie staraliśmy się znaleźć podejrzane symptomy, świadczące o tem, że ktoś w domu oddaje się zgubnemu nałogowi lektury. Dopiero po długich i uporczywych poszukiwaniach **okaże się, że na szafie leżą jednak jakieś trzy zakurzone książki: jedna to ilustrowany kalendarz z czasów wystawy częstochowskiej, druga to pierwszy tom trzytomowego romansu, zostawiony przez kuzyna, który nocował na kanapie, będąc przejazdem w mieście, trzecia wreszcie to sensacyjna powieść, którą osobiście kupił pan domu w okresie,** kiedy cierpiał na bezsenność a wszystkie końskie środki zawiodły, ta trzecia ma kartki nieporozcinane.

Ponieważ przykład, podany przezemnie, jest jaskrawy, muszę się zastrzec odrazu, że nie miałem zamiaru charakteryzować nim przeciętnego poziomu inteligencji polskiej.

Olbrzymia większość inteligencji polskiej — czyta ale, niestety, większość inteligencji polskiej to znowu tylko pewna grupa, pewna znikoma część całości zwanej ogółem polskie.

Czyta — gość, powinien czytać — naród.

Dlatego też słyszy się wciąż narzekania wydawców polskich, dlatego literat polski chodzi bez butów, a kiedy po latach ciężkiej pracy twórczej przeczyta na egzemplarzu swej książki czarodziejski napis — „trzeci tysiąc" — oczom własnym nie wierzy.

Oczywiście owe magiczne tysiące dostępne są tylko powieściopisarzom. O poezji — lepiej nie wspominać. Każdy jeden z moich aż nadto blizkich przyjaciół wydawszy zbiorek wierszy oddawał go na skład główny w największej polskiej spółce księgarskiej i zapytany o ilość wybitych egzemplarzy odpowiedział nieśmiało: „Osiemset", poczem usłyszał, co następuje:

— I pan myśli o sprzedaniu ośmiu tomów wierszy? Drogi panie, pan jest marzycielem.

Mam wrażenie, że tylko przez grzeczność — nie powiedziano... wariatem.

Jakże inaczej przedstawia się sprawa książki w Paryżu. W Paryżu czytają wszyscy a książka w życiu paryżanina jest czemś nieodzownem, jak chleb.

Co czyta paryżanin? To już inna kwestja. Każdy ma swój ulubiony zakres lektury. Poziom jej odpowiada poziomowi kulturalnemu czytelnika. Jednakże faktem najważnieiszym jest to, że **czytają wszyscy. Czytają i kochają książki.**

O popularności książki w Paryżu świadczy najdobitniej ogromna ilość składów i kramów księgarskich, a jedyny w swoim rodzaju czarujący widok stanowią bulwary nad Sekwaną, gdzie na kamiennych balustrad, dzielących ulicę od kanału rzeki, stoją, jedna obok drugiej, setki, niesetki — **tysiące blaszanych skrzyń, pełnych książek.**

To targowisko literatury ciągnie się kilometrami. Zaczyna się koło mostu Aleksandra III-go a kończy hen za Notre - Dame. **Kilometry, kilometry książek.**

Czego tam nie można znaleźć? Od białych kruków wydawniczych do ostatnich nowości literackiego rynku, od cennych kompletów klasyków do ludowych romansideł, od łacińskich foljałów do polskiego tomu nowel Dygasińskiego czy Prusa.

Ot wszystko na środku ulicy i we wszystkiem można... grzebać. I to jest najmilsze. Każdy przechodzień ma prawo, przechodząc od skrzynki do skrzynki, grzebać w niej, wyjmować, oglądać, przerzucać, ba, nawet czytać całe rozdziały. Może stać przed jednym kramem pół dnia, wybierać i nic nie wybrać. Właściciel szeregu skrzynek siedzi sobie spokojnie na składanym stołku i stara się nawet spojrzeniem nie krępować szukającego.

Bo między przechodniem a przekupniem jest nić porozumienia. Tą nicią jest **— umiłowanie książki.** Przekupień wie, że przewracający w jego skrzyni człowiek szuka sobie odpowiedniego a niezbędnego pokarmu. Jeżeli znajdzie — kupi, jeżeli nie znajdzie — musi iść dalej i szukać gdzieindziej.

Przy kramach księgarskich nad Sekwaną panuje ruch ożywiony od rana do wieczora przez cały rok. Nawet zima ze śniegiem i deszczem nie zamyka się blaszanych skrzyń. I nigdy nie brak szukających i kupujących.

Nie tylko nad Sekwaną jest zwyczaj wystawiania książek na ulicy. Wszystkie paryskie księgarnie, od najmniejszych do największych, czy to w dzielnicy łacińskiej czy na wielkich bulwarach, co rano na długich stołach wystawiają na ulicę tysiące książek. Wszyscy w nich grzebią, a nikt ich nie pilnuje. Trzebaby było zresztą mieć całe zastępy służby do pilnowania, tak wielu ludzi przegląda wystawione książki. Służby tej niema wcale, a pragnący nabyć wybraną na ulicy książkę musi wejść do sklepu i przy kasie uregulować należność.

Miasto nie pozostaje też w tyle w popularyzacji książki. **W każdym okręgu Paryża jest kilka miejskich czytelni, które wypożyczają książki zupełnie bezpłatnie.**

A nieuświadomiony cudzoziemiec otwiera szeroko ze zdumienia oczy, kiedy, wszedłszy do pokoju swojej konsierżki, spostrzega dużą etażerkę, pełną książek.

Stróżka i literatura. Nie! Wszystko ma swoje granice!

T. Żeromski.

Humor i satyra.

WESTCHNIENIE PARYSKIEGO ZŁODZIEJA

— Każdą zimę spędzałem zawsze w więzieniu i było mi ciepło. Ale w tym roku jest tam miejsce tylko dla bankierów.

CO MU PRZESZKADZA.

— Nie będzie pan nigdy dobrym tancerzem ze względu na dwie rzeczy.

— Mianowicie?

— Ze względu na swoje nogi.

W SZKOLE.

— Obdartusieński! Twój ojciec jest krawcem, więc może ty nam powiesz, do czego służy bawełna?

— Do wyrobu ubrań wełnianych, panie psorze.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Rewolucja w szkole.

EPOKA I-sza. 1895 r.

Mały Wasja Usow siedzi w pokoju dziecinnym przy starym stole pokrajanym i poplamionym atramentem, i gorzko płacze.

— Czego płaczesz? — zapytuje matka wchodząc do pokoju.

— Nic nie rozumiem — odparł Wasja.

— Czego nie rozumiesz?

— Nie rozumiem. Ta geografia jest za trudna. Słowa są jakieś dziwne: Santa Fede Bohata, Guadelupa, Babelmanteb, izoterma, izohimena, merjolian.

— Mój biedny chłopcze — odpowiada matka — może jakoś tam wykręcisz się w szkole. Może nauczyciel zapomni i nie zapyta.

— O, on nie taki. Już przepadły moje dobre stopnie.

Przeczucie nie omyliło małego Usowa. Na lekcji geografji nauczyciel „wyrwał" go pierwszego do tablicy.

— Ano ty, jak się nazywasz? Usow czy jak? Chociaż tobie bratku odpowiadałoby nazwisko Bezusow. No, kto się tam śmieje, ciszej tam! Powiedz mi Długousow, co wiesz o izohimenie?

— Izohimena, izohimena nazywa się taka, która...

— Jaka?

— Taka, taka...

— Wiem, zielona, długa, wisi w salonie i jak się pociągnie to piszczy. Świetnie umiesz lekcję Czarnousow, ale jeszcze raz zapytam. Czy wiesz co to jest izohimena?

— Jaszczurka!

Milcząca dotychczas klasa znowu roześmiała się głośno.

— Coś ty powiedział? A jakiego ona jest koloru?

— Taka żółta z kropeczkami.

— A czy jest niebezpieczna?

— Tak sobie, niebardzo.

— Widzisz, że się mylisz. Dla ciebie jest ona bardzo niebezpieczna. Takie małe zwierzątko, a pałkę przez nie złapałeś. No, ale może się jeszcze poprawisz. Równik widziałeś już kiedyś?

— Nie widziałem.

— Dlaczego go nie widziałeś?

— Bo on jest daleko, w Afryce.

— A tu go niema, dlaczego?

— No bo on przechodzi przez gorące kraje.

— Świetnie, świetnie Białousow. Szkoda, że ty nie przechodzisz przez gorący klimat, byłbyś wtedy daleko ode mnie i nie musiałbym pisać zawiadomienia do rodziców. Marsz do kata, do ściany nosem, dopóki nie napiszę do rodziców. Oni już ci dobrze przejadą po równiku.

Godzina 6 wieczorem. W domu znana przkra scena. Ojciec przechadza się, zdenerwowany po gabinecie, trzymając się ręką za głowę i wzdycha tak żałośnie, że aż za serce chwyta.

— No, co ja teraz z obą zrobię? Taki duży dureń, a nie wiesz co to jes izohimena? Szewcem będziesz czy co?

EPOKA DRUGA. 1925 R.

Nauczyciel moskiewskiej sowieckiej szkoły Normal - sow - miest - ob - nes, Wasyli Kapitanowicz Usow.

Przed udaniem się do szkoły siedzi w swoim gabinecie i gorzko płacze.

— Co ci jest, tatusiu — zapytała 10 letnia córeczka, wszedłszy do gabinetu.

— Nic nie rozumiem.

— Czego nie rozumiesz?

— Bardzo mnie męczą ci malcy. Takie lekcje zadają, że nie mogę się nauczyć. Słowa jakieś niezrozumiałe. Rewwojen-sow, Sow-jen-spec, Sow-nar-kom, Sow-nar-hoz, Der-kam-bet.

— No może dziś nie będą cię wzywali.

— A jakże, odparł biedny nauczyciel. Wybrali mię na nauczyciela przez ogólne głosowanie i powiadają, że teraz muszę umieć wszystko na pamięć. Grożą mi, że o ile nie będę umiał, wyślą do domu, do moich dzieci. Ciebie Oleczka nie boję się. Wiem, że mnie lubisz i palcem nie wytkniesz, ale jeśli się syn dowie?

I tym razem przeczucie nie omyliło Usowa. Kiedy wszedł do chłodnej sali, początkowo nikt na niego nie zwracał uwagi. Dwaj malcy, siedząc okrakiem na katedrze wierzgali nogami, dzieląc się nawzajem kokainą.

Inni chłopcy smacznie zajadali sznytki z koniny, popijając mętnem piwem — prosto z butelki. Dwie dziewczynki rozgrzewały przy spirytusowej maszynce karbówki, ondulując sobie włosy. Grupka składająca się z sześciu chłopców skupiła się w kącie pokoju pod oknem, skąd dochodziła ożywiona rozmowa.

— Stawiam jeszcze 500 tysięcy.

— Cztery, trzy dawaj bank.

— Kto dziś ma dyżur? — zapytał Usow, rozglądając się po sali.

— A, towarzysz Mokrousow — wybełkotał uczeń. — Dlaczego towarzysz się spóźnia?

— Nie mogłem, tłumaczy się Usow, Musiałem iść do apteki, córeczka chora.

— Wiecznie te wymówki. No, a lekcja przygotowana? Niech się towarzysz rozbierze.

Uczniowie i uczenice jak na komendę zaczęli znęcać się nad biednym nauczycielem, który drżąc o swoją posadę usprawiedliwiał się jak mógł, tembardziej, że nie był przygotowany do lekcji.

Dawniej nie mógł zrozumieć co to jest izohimena, dziś tę samą trudność sprawiają mu takie słowa jak Sow-nar-kom i Sow-nar-chos.

Tłom. B. F.